



O uroczystym zakończeniu kolejnego roku nauki w hutniczych szkołach piszemy na str. 6

Fot. S. GAWLIŃSKI

Rozmowa z posłem na Sejm Stanisławem Baranikiem

Poselskiej drogi początek

STANISŁAW BARANIK, elektronik pracujący w pionie Głównego Automatyka HiL, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa, członek Komisji Górnictwa, Energetyki i Chemii, oraz Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej, sekretarz Krakowskiego Zespołu Poselskiego.



— Przed kilkoma miesiącami wyborcy oddali Pana zaufaniem. Oddając na Pana głosy powierzyli Panu swoje problemy, nadzieje, oczekiwania, wierząc iż jest Pan godzien reprezentować nowohucką społeczność i jej interesy na sejmowym forum. Być posłem to wielki zaszczyt, a zarazem nie mniejsza moralna odpowiedzialność i gigantyczny bagaż obowiązków. Jak przebiegały pierwsze miesiące z poselską legitymacją?

— Zdawałem sobie sprawę, że czeka mnie trudna i odpowiedzialna praca, ale w najśmielszych wyobrażeniach nie spodziewałem się takiej ilości obowiązków. Zaraz po ślubowaniu na I posiedzeniu Sejmu zabraliśmy się do ostrej pracy w komisjach i podkomisjach sejmowych. Doświadczeni posłowie szybko wciągnęli mnie w rytm pracy poselskiej. Jej ogrom nie przerazał mnie. Zawsze lubiłem mieć wiele obowiązków, gdyż to bardzo mobilizuje. Tak się składa, że jestem członkiem dwóch sejmowych komisji, na forum których rozpatrywać się będzie najwięcej problemów bezpośrednio wiążących się z sprawami Kombinatu i dzielnicy. W Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa skupiającej ponad 50 posłów zapoznałem kolegów z funkcjonowaniem naszej huty i jej najważniejszymi potrzebami modernizacyjnymi. Przy omawianiu tych zagadnień zwróciłem szczególną uwagę na konieczność rozpoczęcia modernizacji części surowcowej. Mówiłem o potrzebie zmiany technologii produkcji koks w naszym Zakładzie Koksochemicznym, co przyczyniłoby się do poprawy warunków pracy i zdrowotności, zmniejszenia zanieczyszczenia środowiska i wyeliminowało szereg uciążliwych i energochłonnych

operacji. Mówiłem też o pilnej potrzebie szybkiego zainstalowania urządzeń, które zakupione za ciężkie pieniądze, teraz niszczyją jak np. VIII kocioł w siłowni i 4 blok tlenowy. Problemowi modernizacji huty poświęciłem dotychczas na forum komisji najwięcej czasu i uwagi.

— Ciężar słowa modernizacja w przypadku naszej huty jest wystarczająco duży by ugięły się pod nim nogi najmocniejszego Don Kichota. Skąd u Pana siły i czas, by załatwiać i inne sprawy?

— Muszę je mieć. Reprezentuję interesy nie tylko Kombinatu, ale i miasta i dzielnicy. W kłopotliwej sytuacji znalazła się energetyka. Elektrociepłownia w Łęgu wymaga dalszej rozbudowy, istnieje konieczność natychmiastowego rozpoczęcia dostaw urządzeń do kolejnego bloku ciepłowniczego, który warunkuje zaspokojenie właściwych parametrów cieplnych dla Krakowa. W Podkomisji Energetyki omawiane są więc sprawy nie mniej ważne i odpowiedzialne.

— No dobrze. Posłowie omówią, przedyskutują problem. Tegę głowę członków komisji zastanowią się nad sposobami jego rozwiązania i co dalej? Jaka jest droga od uchwalenia wniosku do jego realizacji?

— Wygląda to tak. Podkomisja Opini i Wniosków po dokładnym przeanalizowaniu tematu wypracowuje dokument, który jest kierowany do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, bądź do Resortu i tam podejmowane są konkretne decyzje.

— Kilka dni temu zawiązał Pan do mieszkań wyborców za pośrednictwem telewizji.

— Omawialiśmy wówczas pilne potrzeby uaktywnienia działalności naukowej na rzecz wyeliminowania niektórych elementów wsadowych w procesie odlewnictwa. Otwiera się ogromne pole do popisu dla racjonalizatorów.

— Wiele czasu poświęca Pan też pracy w Krakowskim Zespole Poselskim. Jakie sprawy na krakowskim podwórku interesują Zespół najbardziej?

— Przede wszystkim ochrona środowiska. Tej sprawie nadajemy najwyższą rangę, gdyż wiąże się ona bezpośrednio z poprawą zdrowotności mieszkańców i zmniejszeniem tempa niszczenia bezcennych krakowskich zabytków. Pomoc ludziom, pomoc miastu, pomoc zabytkom — to nasze drogowskazy w najbliższej pięcioletce.

— Dziękuję za rozmowę i dwie godziny poświęcone nam w wolną sobotę.

Rozmawiał: LESZEK RAFALSKI

PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 26 (1226)

27 VI — 3 VII 1980

Cena 1 zł

Kolejne zwycięstwo reprezentacji Kombinatu HiL

W dniach 21—22 czerwca, na stadionie KS Kabel w Krakowie odbyła się XVI Wojewódzka Spartakiada Związków Zawodowych. Tradycyjnie bardzo mocną reprezentację na te doroczne zawody wystawił Kombinat HiL. Wzięliśmy udział we wszystkich 9 konkurencjach sportowo-rekreacyjnych. 60-osobowej ekipie huty przewodniczył prezes TKKF ZSMP HiL Kazimierz Chrzanowski.

Także i tym razem nie oddaliśmy zwycięstwa. Nasza reprezentacja zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce zdobywając 216 punktów. II miejsce zajął Zw. Zawodowy Budowlanych (198 punktów), III — Zw. Zawodowy Metalowców (172 punkty). Przypadł nam w udziale puchar Krakowskiej Rady Związków Zawodowych. Za II miejsce przyznany został puchar Wydziału Kultury Fizycznej i Tu-

rystyki Urzędu Miasta Krakowa, a za trzecie — puchar Zarz. Wojewódzkiego TKKF.

Zwyciężyliśmy w czterech konkurencjach, które od lat są mocnym punktem hutników — w rzucie łotką, przeciąganiu liny, podnoszeniu ciężarka i sztafecie kombinowanej. W dalszych konkurencjach nasi reprezentanci wywalczyli: II miejsce w siatkówce kobiet, IV w siatkówce mężczyzn, II w trójboju lekkoatletycznym, VI w strzelaniu z kbks, X w zgadywaniu terenowej i II w kometce.

Tym razem padł rekord Spartakiady w podnoszeniu ciężarka. Bardzo nam miło, że ustanowił go reprezentant HiL, pracownik Warsztatów Szkolnych Jan Tomalczuk. Podniósł on ciężarek aż 370 razy!

(Dalszy ciąg na str. 8)

UWAGA, HARCERZE WYJEŹDZAJĄCY DO KIJOWA

Komenda Hufca ZHP Kraków-Nowa Huta zawiadamia, że w dniu 2. 07. 1980 r. o godz. 17 odbędzie się spotkanie uczestników na obóz harcerski do Kijowa.

Spotkanie odbędzie się w lokalu Komendy Hufca, os. Szkolne 22.

opinie

B kartem Traktatu Wersalskiego lub niewypałem pierwszej wojny światowej nazywano Ligę Narodów. Ta pierwsza próba stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego poniosła fiasko na całej linii. Nigdy nie należały do Ligi Stany Zjednoczone. Już w roku 1933, a więc po dojściu Hitlera do władzy, wystąpiły z Ligi Narodów Niemcy i Japonia. W ślad za nimi, po czterech latach, poszły Włochy. Liga nie stała się więc organizacją powszechną, a tym bardziej skuteczną w swym działaniu. De facto służyła utrzymaniu hegemonii Francji i Wielkiej Brytanii. Po 21 latach od zakończenia działań wojennych, wybuchła nowa, druga wojna światowa.

Historia lubi się powtarzać. Aby jednak nie powtórzyła się nowa, światowa zawierucha wojenna, stworzona w roku 1945 Organizacja Narodów Zjednoczonych oparto na innych, trwałych zasadach. Jest to organizacja rzeczywiście powszechna, ciesząca się autorytetem, licząca się w stosunkach międzynarodowych, chociaż w tych długich, bo już trzydziestopięcioletnich latach bez wojny światowej, nie obeszło się bez lokalnych, bardzo krwawych, tragicznych w skutkach konfliktów. Omiły one jednak, z małymi wyjątkami, nasz kontynent.

Podjęta już 11 grudnia 1946 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucja głosi, iż „planowanie, przygotowanie, wszczęcie lub prowadzenie wojny napastniczej jest zbrodnią przeciwko pokojowi”. Przypominając ideę rezolucji, potwierdzając prawo ludzi, państw i całej ludzkości do życia w pokoju, Zgromadzenie Ogólne uchwaliło „Deklarację o wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju” — 15 grudnia 1978 roku. Bardzo to ważny i istotny

Idea świata

dokument, w którego uchwaleniu nie mały udział miała Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Deklaracja wzywa wszystkie państwa, aby w swej działalności kierowały się uznaniem nadrzędnej doniosłości i konieczności ustanowienia, utrzymania i umocnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju dla obecnych i przyszłych pokoleń. Aby wszystkie państwa przestrzegały zasady, że „każdy naród i każda istota ludzka, niezależnie od rasy, przekonani, języka i płci, ma niezbywalne prawo do życia w pokoju. Poszanowanie tego prawa, jak

również innych praw człowieka, leży we wspólnym interesie całej ludzkości...”

Chyba nikogo z nas, Polaków, nie trzeba przekonywać o słuszności idei pokoju i wolności, którą tak drogo opłaciliśmy w naszej najnowszej i dawnej historii. Cokolwiek powiedzieliśmy o potrzebie utrzymania naszego życia bez wojen, będą to jedynie truizmy, sprawy tak oczywiste, że nie warto nawet o nich mówić. Ale czy rzeczywiście nie warto?

Sprawa jest tak niestety ważna dla każdego z nas, że nie bez kozery dyrektor naczelny naszej huty wydał okólnik, dotyczący „działań na rzecz realizacji idei i postanowień Deklaracji o wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju”. W okólniku znalazły się zalecenia włączania tematyki Deklaracji do programów wszystkich form szkolenia; uwzględniania idei Deklaracji w działalności propagandowej i kulturalnej Kombinatu; realizacji postanowień Deklaracji w kontaktach z obywatelami innych państw.

W dzisiejszym, podzielonym świecie, targanym wieloma sprzecznościami, w którym jaskrawo ścierają się różnego rodzaju tendencje i poglądy, idea zachowania trwałego pokoju, życia bez wojen i tragedii jakie z sobą niosą, jest zagadnieniem pierwszoplanowym. Absolutnie dla całej ludzkości, z której wyłączyć można jedynie nieodpowiedzialnych polityków a raczej politykierów oraz producentów i handlarzy broni. Tym panom trzeba powiedzieć — stop! Siły pokoju są niezmiernie... (eta)

KOMBINAT HiL NA TARGACH POZNAŃSKICH



Jak co roku, nasz Kombinat miał swą ekspozycję na Targach Poznańskich i jak słyhać, stoisko Huty im. Lenina cieszyło się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród gości przybyłych z zagranicy. Nic dziwnego, bowiem wyrob. ze znakiem „HiL” mają już ustaloną markę w wielu krajach świata.

Fot. WITOLD ROGÓZ

Z ŻYCIA PARTII

Wpólne plenum KF PZPR i ZF ZSMP

Szkolenie partyjne Nowy program dla młodych

W poprzednich paru tygodniach, jak już informowaliśmy, odbywały się zebrania plenarne KZ i samodzielnymi POP, oceniające działalność szkoleniową w minionym roku, tj. 1979-80. Z kolei temat ten, w odniesieniu do całej fabrycznej organizacji partyjnej, z uwzględnieniem szkolenia w organizacji związkowej i młodzieżowej, podjęły wspólne plena KF i ZF-ZSMP w dniu 25 bm. Ponadto pod obrady przedłożony został projekt programu pt.: „O autentyczny i pełny udział młodzieży we współgospodarzeniu Kombinatem HIL”, opracowany wg wytycznych egzekutywy KF i prezydium ZF.

Przed rozpoczęciem obrad — z udziałem kierownika Ośrodka Pracy Ideowo-Wych. KK PZPR, tow. Zdz. Lesia, którym przewodniczył I sekretarz KF, tow. J. Bąbaś, odbyło się uroczyste wyróżnienie długoletnich, zasłużonych działaczy fabrycznej organizacji partyjnej, tow. tow. Czesława Płonki i Eugeniusza Gedka, którym I sekretarz KF, w imieniu egzekutywy złożył serdeczne podziękowania i przekazał list gratulacyjny. Następnie tow. Leś i tow. Bąbaś wręczyli legitymacje kandydackie 20 aktywistom ZSMP, rekomendowanym przez macierzyste kole. W przemówieniu wprowadzającym do dyskusji sekretarz KF tow. J. Węgiel

stwierdził między innymi, że działalność szkoleniowa odegrała ważną rolę w przygotowaniu członków partii, aktywistów młodzieżowej, związkowej i wielu bezpartyjnych pracowników Kombinatu do realizacji tegorocznych trudnych zadań społeczno-gospodarczych. Ok. 16 tys. uczestników (w tym 8,5 tys. w szkoleniu partyjnym) świadczy o powszechnym i masowym charakterze tej działalności. Pomysł na ogół realizacja zadań produkcyjno-gospodarczych w I półroczu br. dalszy wzrost aktywności społeczno-politycznej zwłaszcza członków partii — świadczy o efektywności szkolenia. Natomiast kształtowanie agitacyjnych i ofensywnych postaw członków partii wymaga dalszego podnoszenia kwalifikacji i ideowej żarliwości ponad 290-osobowej kadry naszych zasłużonych wykładowców, zapewnienia im szybkiej i wyczerpującej informacji. Do zjawisk ujemnych należy niedostateczna frekwencja oraz dyscyplina odbywania zajęć. Wnioskuje się utrzymanie nadal dotychczasowego systemu organizacyjnego szkolenia partyjnego, jako sprawdzonego w działaniu.

Zabierający głos w dyskusji tow. tow. J. Wosik, K. Hady, J. Zdradzisz, podzielili się swoimi spostrzeżeniami na temat szkolenia w macierzystych organizacjach. Tow. K. Miniur, na tle zadań organi-

zacji ZSMP, jako reprezentanta młodych pracowników, stanowiących 1/3 załogi Kombinatu, przedstawił cele, których osiągnięcie ma zapewnić realizacja nowego programu aktywizacji naszej hutniczej młodzieży.

Tow. Leś wysoko ocenił wyniki działalności szkoleniowej w Kombinacie, wyrażając uznanie i podziękowanie szerokiemu aktywnemu prowadzącemu tę działalność.

Na zakończenie obrad I sekretarz KF m. in. podkreślił pozytywne wyniki całości działalności szkoleniowej, w

tym również związkowej i młodzieżowej oraz jego wdrażania, przedstawił cele, których osiągnięcie ma zapewnić realizacja nowego programu dla młodzieży.

W przyjętej uchwale określono program działalności szkoleniowej na rok 1980/81 i zadania związane z jego wprowadzeniem oraz zaakceptowano nowy program, dotyczący rozwijania udziału młodych we współgospodarzeniu Kombinatem.

J. Ch.



Kandydackie legitymacje partyjne dla aktywistów ZSMP. Fot. S. GAWLIŃSKI

Z obrad egzekutyw KD i KF

Sportowe małżeństwo z rozsądku

Rozwój sportu masowego w dzielnicy oraz koncepcja małżeństwa z rozsądku jakim byłoby połączenie dwóch największych nowohuckich klubów sportowych Wandy i Hutnika w jeden potężny klub środowiskowy były tematem wspólnego posiedzenia egzekutyw KD i KF PZPR. Przed obradami ich uczestnicy zwiedzili obiekty KS Hutnik i zapoznali się z perspektywami rozwoju klubowej bazy sportowej. Dyskusję prowadził I sekretarz KF tow. Jan Bąbaś.

Prezes KS Hutnik Bolesław Szkutnik zwrócił uwagę na niewłaściwe współdziałanie nowohuckich klubów w zakresie szkolenia i wykorzystania obiektów, na niepełne wykorzystywanie sportowych możliwości drzemających w wielkim skupisku młodzieży i klasy robotniczej. Z nowym

klubem mogliby się wszyscy utożsamiać. Zarówno mieszkańcy dzielnicy nie pracującej w Kombinacie, jak i wszyscy członkowie załogi hut. Łatwiej byłoby też prowadzić działalność finansową (sam Kombinat nie jest już w stanie utrzymać prężnie rozwijającego się klubu sportowego). Łatwiej też byłoby przyciągnąć do pracy w sekcjach działaczy. Sport, który jest propagandową wizytówką dzielnicy i Kombinatu mógłby stać na jeszcze wyższym poziomie, gdyż dysponowalibyśmy wówczas bezsprzecznie najlepszymi w Krakowie warunkami. Zmniejszyła by się również ilość pracowników administracyjnych.

Prezes BKS Wanda Edward Szpłtma z większą rezerwą odniósł się do koncepcji „małżeństwa”, proponując rozważnie i dokładnie przeanalizowanie

wszystkich aspektów sprawy. Zwrócił uwagę na społeczną stronę związku i konieczność przyciągnięcia do sportu nowych działaczy oraz na związki klubu z przedsiębiorstwami budowlanymi, które dotychczas wspierały Wandę.

Wyraził też pewne obawy dotyczące przyjęcia nowego klubu przez środowisko, głównie przez pracowników zakładów związanych dotychczas z Wandą lub Hutnikiem.

W dyskusji głos zabrali również: I sekretarz KD PZPR Antoni Mroczka, sekretarz KD PZPR Zdzisław Kosiński, sekretarz KF PZPR Józef Węgiel i przewodniczący ZF ZSMP Kazimierz Miniur.

Życie uczy, że liczą się w sporcie tylko mocni, a ponad 200 tys. dzielnic Krakowa łącząc Wandę i Hutnika ma szansę stworzyć klub, który nie

miałby sobie równych nie tylko pod względem bazy sportowej. Pozostałe kluby współpracowałyby z nim przygotowując bezpośrednio zaplecze. Kiedyś nastąpiła zmiana nazwy Hutnik Nowa Huta na Hutnik Kraków. Dzisiaj dojrzała sytuacja, by dokonać pożytecznej reorganizacji. Jak dotychczas wyniki Hutnika plasują go w dziesiątkę najlepszych klubów sportowych, wyniki klubu nowo powstałego mogłyby być jeszcze wartościowsze. Niebagatelna jest też sprawa nazwy przyszłego klubu, którą powinna uwzględnić tradycja Wandy i Hutnika.

Podczas obrad egzekutywy powołano zespół, który w ciągu 3 miesięcy po dokładnym przeanalizowaniu problemu przedstawi zasady integracyjne i na ich bazie będzie można w klubach rozpocząć dyskusję o „małżeństwie”.

W egzekutywie uczestniczyli również: kierownik Wydziału Budownictwa i Gospodarki Komunalnej Marian Konopka i Naczelnik Dzielnicy Zdzisław Zareba. (lr)



Wśród rzeszy wykładowców szkolenia partyjnego i lektorów, którzy właśnie zakończyli kolejny rok zajęć, na uwagę zasługuje mgr TADEUSZ KABZINSKI, „na co dzień” kierownik Działu Szkolenia Zawodowego w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym. Jego uwagę poprosił o podzielenie się z Czytelnikami „Głosu” uwagami na temat szkolenia partyjnego, które niesie z sobą różnego rodzaju problemy.

— Jesteście wykładowcą już od lat siedemnaście. Jakie sprawy, dotyczące tematyki szkoleniowej szczególnie Was interesują?

— Interesować muszę się absolutnie wszystkimi dziedzinami życia, stąd też wynika potrzeba bezustan-

Głos wykładowcy szkolenia partyjnego

Uczyć się trzeba bezustannie...

nego pogłębiania wiedzy, aktualizowania wielu spraw, jakie niesie z sobą każdy niemal dzień. W początkowych latach mojej pracy jako wykładowcy, najczęściej przekazywałem towarzyszom zagadnienia światopoglądowe. Obecnie wykładam temat dotyczący tradycji polskiego ruchu robotniczego. Przeważnie terenem mego działania są organizacje partyjne HPR, bywa jednak i tak, że trzeba zastąpić któregoś z kolegów również na terenie wydziałów czy zakładów Kombinatu.

— Proszę nam opowiedzieć o trudnościach, na jakie napotykać w trakcie zajęć...

— Sytuacja wykładowcy nie należy do łatwych, zwłaszcza obecnie, gdy borykamy się z różnego rodzaju trudnościami, nie zawsze zresztą obiektywnymi. Zadziwiający jest fakt, z którym spotykam się na każdym kroku, że słuchacze krytykujący mankamenty naszego współczesnego życia, zawsze używają zaimka „oni”. Dlaczego nie mówią „my”? Przecież tak wiele zależy od nas samych. To, że w sąsiednich krajach społeczeństwa mają mniej trudności gospodarczych, nie jest zasługą innych metod rządzenia. Po prostu musimy sobie uświadomić fakt, że

w pewnej mierze pracujemy gorzej od innych. Nie mam zamiaru niczego generalizować. Wiem, że na wielu stanowiskach pracy mamy ludzi dobrych, ofiarnych, pracujących ciężko, rzetelnie. Niestety, są w naszym społeczeństwie i tacy, którzy po prostu biorą pieniądze za nie i ci z reguły najczęściej narzekają. Bardzo smutnym a nawet szkodliwym zjawiskiem jest to, że w tych ciągłych narzekaniach pomniejszamy nasze osiągnięcia, którym nikt z ludzi realnie patrzących nie może zaprzeczyć. Martwi mnie również fakt pewnego zaniku dumy narodowej i patriotyzmu, a przecież to cechy zawsze były nieodłącznymi rysami charakteru Polaków. Na podstawie dzieł ojczystych i moich własnych obserwacji wyciągam wniosek, że Polacy potrafia być solidarni i patrzyli realistycznie na otaczający ich świat przede wszystkim w obliczu zagrożenia, jak to miało miejsce podczas okupacji. Natomiast dzień powszedni, zwykły, chociaż przeżywany bez wojen, bez zagrożenia, w warunkach wolności i pracy, nie jest na ogół wiązany z ogromnym wysiłkiem pokoleń, które nam te upragnioną wolność i pokój zagwarantowały. Nie doceniamy tego, co mamy i wielu spośród nas

nie stara się naszych osiągnięć spotęgować, pomnożyć.

— To bardzo ciekawe i trafne spostrzeżenie. Rozumiem, że w tej sytuacji pracując wykładowcy musi być trudna, że niekiedy wymaga wytoczenia szeregu argumentów, aby przekonać słuchaczy, że nie mają racji.

— Z pewnością. Pierwszym jednak warunkiem powodzenia w naszej pracy szkoleniowej jest osobiste przekonanie o słuszności tego, co głosimy oraz nasz autorytet. Chciałbym jeszcze dodać, że w szkoleniu powinni być zaangażowani nie tylko szeregowi członkowie partii, ale również ci ze stanowisk kierowniczych. Oni także powinni prowadzić zajęcia, jako zwierzchnicy, których słowo może bardziej trafić do przekonania towarzyszy. Ponadto uważam, że wykładowcy powinni się rekrutować spośród ludzi z wyższym wykształceniem, a takich mamy w HPR nie mało, bo 80 procent. Myślę również, że szkolenie w ogóle, wszelkiego typu, a więc i partyjne, i związkowe, i zawodowe, powinno obowiązywać absolutnie wszystkich członków partii, powinno być prowadzone ustawicznie. Nie chcę chwalić własnego podwórka, ale w HPR rzeczywiście tak jest!

Dziękujemy ZA PRACĘ

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:

— Zofia Fluder — zatrudniona na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Kokschemicznym, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczona Złotym, Brązowym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracowała od 1954 roku.

— Zofia Gać — zatrudniona na stanowisku samodzielnego inspektora w Dziale Organizacji i Kontroli, w Kombinacie pracowała od 1965 roku.

— Zofia Grosicka — zatrudniona na stanowisku II aparaturowego w Zakładzie Walcowni Żelaza, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracowała od 1961 roku.

— Franciszka Kasprzak — zatrudniona na stanowisku III kontrolera laboranta w dziale Kontroli Jakości, w Kombinacie pracowała od 1961 roku.

— Henryk Kucypera — zatrudniony na stanowisku maszynisty kolejowego w Zakładzie Transportowym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Marianna Liwińska — zatrudniona na stanowisku I operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Wielkopiecowym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniona odznaką „Budowniczy Nowej Huty”, w Kombinacie pracowała od 1956 roku.

— Bronisław Majewski — zatrudniony na stanowisku I operatora w Wydziale Rur Zgrzewanych, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1970 roku.

— Stanisław Matyszkiewicz — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w Zakładzie Stalowniczym, w Kombinacie zatrudniony od 1966 roku.

— Stefan Mroczek — zatrudniony na stanowisku starszego rozdziału produkcji w Wydziale Walcowni Wstępnej, członek PZPR, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, w Kombinacie pracował od 1960 roku.

— Bronisław Niziołek — zatrudniony na stanowisku I montera maszyn i urządzeń w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniony odznakami: „Zasłużony Pracownik Pracy”, „Pracownik Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1952 roku.

— Helena Ochocka — zatrudniona na stanowisku inspektora likwidacji w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bęchni, w Kombinacie pracowała od 1977 roku.

— Jan Paleczny — zatrudniony na stanowisku I suwnicowego suwnicy kleszczowej, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Kazimiera Petryk — zatrudniona na stanowisku samodzielnego księgowego w Dziale Finansowym, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracowała od 1954 roku.

— inż. Stanisław Piwawarski — zatrudniony na stanowisku starszego inspektora w MKJ, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniony Medalem X-lecia PRL, w Kombinacie pracował od 1956 roku.

— Tadeusz Szot — zatrudniony na stanowisku maszynisty w Wydziale Wielkie Piece, członek PZPR, jubilat 35-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik HIL”, w Kombinacie pracował od 1952 roku.

— Józef Uranowski — zatrudniony na stanowisku I operatora w Wydziale Spiekalnii II, w Kombinacie pracował od 1963 roku.

— Józef Wrona — zatrudniony na stanowisku I operatora urządzeń walcowniczych w Wydziale Walcowni Żelaza, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1955 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żgnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy polityczno-gospodarcze macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.

W dniu 22. 06. 80 r. zmarł
nagle długoletni pracownik
Huty im. Lenina
mgr inż. STANISŁAW
BATKO
— pracownik Wydziału
Wlewnic ZH/H6.
Pogrzeb odbędzie się 28.
06. 80 o godz. 12,45 na
cmentarzu w Podgórzu.
Wydział Wlewnic HIL

kol. IRENIE PIEKUT
składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci MATKI
Kierownictwo Wydziału
Przerobu Żelaza
Rada Oddziałowa
oraz koleżanki
i koledzy

całe kierownictwo się uczy — na studiach podyplomowych i specjalizacjach zawodowych. Tak powinno być wszędzie.

— Mówi się często o małej atrakcyjności zajęć, o zbyt niskim korzystaniu z urządzeń audiowizualnych. Jak Wy to oceniacie?

— To jest prawda. Za rzadko na przykład wykorzystujemy tak chwytliwą formę szkolenia, jak wyświetlanie filmów, które często bardziej niż słowo przemawiają do słuchaczy. Powinniśmy również prowadzić zajęcia w terenie. Chodził do Muzeum Lenina w Krakowie, wyjeżdżał do Warszawy i innych miast, do zakładów pracy. Stanowczo za mało stosujemy te formy, a myślę, że byłyby one bardzo dobre i skuteczne.

— Na zakończenie dodam, że poziom wykładowców w naszym Kombinacie jest bardzo wysoki. Ogromnie pomagają nam spotkania z kadrą lektorów KC partii i naukowcami krakowskimi. Sami zresztą też musimy dbać o to, aby nie pozostać w tyle, nadążać za wydarzeniami, problemami, jakie niesie z sobą życie.

Mgr Tadeusz Kabziński, absolwent Wydziału Socjologii, ukończył następnie Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR oraz studia magisterskie na Uniwersytecie Warszawskim. Temat pracy magisterskiej: „Rola wykształcenia w karierze zawodowej kierowników”.

Rozmawiała:
DANUTA RYBARCZYK

Walcownia Gorąca Taśm jest rzeczywiście najmniejszym z podstawowych wydziałów produkcyjnych w naszym Kombinacie. Natomiast jest jednym z największych eksporterów Huty im. Lenina, bowiem 20 proc. całkowitej jej produkcji idzie na eksport. Bardzo ceniona na rykach światowych jest taśma gorąco walcowana w kregach. W ten produkt zaopatrują się u nas właściwie wszystkie kraje europejskie oraz Stany Zjednoczone.

P-66, bo takim skrótem posługuje się Walcownia, jest wydziałem stosunkowo młodym, liczącym zaledwie dziesięć lat, ale cierpiącym już na schorzenia stare, podobnie jak pozostałe wydziały. Produkuje się tu taśmę na walcarkę produkcji NRD-owskiej, systematycznie modernizowanej. Na początek wymieniono osprzęt walcowniczy na osprzęt polskiej produkcji, następnie zmodernizowano piece przepychowe, dobudowano chłodzenia laminarne a ostatnio wybudowany został agregat wzdłużonego cięcia celem zwiększenia produkcji i rozszerzenia asortymentu. Aktualnie trwają przygotowania do budowy trzeciego pieca przepychowego, wstępnej klatki walcowniczej i przedłużenia hal w wykańczalni.

Jeśli zaś chodzi o bolączki i schorzenia, o których wspominałem wyżej, są typowe dla Kombinatu. A więc brak części zamiennych, braki w zatrudnieniu. Pomimo wszystkich problemów, od dwóch lat Walcownia Gorąca Taśm systematycznie, z miesiąca na miesiąc, wykonuje i przekracza plany. Trzeba jednocześnie podkreślić, że 1979 rok był rekordowym rokiem w historii wydziału pod względem ilości osiągniętej produkcji. Załoga spodziewa się, iż sukces powtórzy i tego roku, bo marzy o wyprodukowaniu miliona ton taśm.

— **Czy rzeczywiście dotrzymają słowa? Zapytuję o to kierownika wydziału mgr inż. ADAMA KOTULĘ.**

— W tych warunkach w jakich obecnie pracujemy jesteśmy zdolni dobić do miliona ton taśm. Przeszkodzić nam mogą tylko jakieś zewnętrzne kłopoty związane z wsadem czy energią. Muszę tu jednocześnie wyjaśnić, że nasz wydział pracuje nie tylko na eksport. Pierwszym i podstawowym obowiązkiem jest zaopatrzenie we wsad Wydziału Rur Zgrzewanych oraz Zakładu Przetwórstwa Hutniczego — Wydziału Profilów Giętych. Musimy także w ten wsad za-

opatrzyć szereg hut w Polsce: jak Florian, Cedler, Ferrum i Hutę Warszawa. Natomiast pozostałą część produkcji przeznaczamy na eksport.

- **Od jak dawna kieruje pan wydziałem?**
- Od dwóch lat.
- **A poprzednio jak kształtowała się zawodowa kariera?**
- Po ukończeniu studiów w 1968 roku staż pracy odbywałem w Pionie Głównego Technologa. Następnie w rok później skierowano mnie już na Walcownię Gorącą Taśm, która była wtedy jeszcze w budowie.
- **Właściwie był pan przy narodzinach wydziału?**
- Tak. Na samym początku uczyłem się wraz ze wszystkimi walcownikami. Kiedy w grudniu 1969 roku uruchamialiśmy wydział, byłem już mistrzem walcarek i pieców. W rok potem mianowano mnie kierownikiem zmiany a w 1976 kierownikiem Oddziału.

Najmniejszy podstawowy

— **Załoga wasza liczy 600 ludzi, właściwie zna pan chyba wszystkich pracowników wydziału. Czy to dobrze czy źle kierować ludźmi, z którymi kiedyś pracowało się przy jednym agregacie?**

— **Znajomość ta pomaga mi na każdym kroku, znam bowiem możliwości moich ludzi, ale znam także i ich bolączki.**



mgr inż. Adam Kotuła.

Zawsze żyłem sprawami wydziału i załogi, stąd z nią te wszechstronne kontakty. Zdaje sobie doskonale sprawę, że tego typu działalność kierowniczą zabiera mi dużo czasu, ale daje ona wymierne efekty. Muszę być bardzo wyczuły na sprawy załogi, w całości i osobno, bo przecież na jej pracy opierają się wyniki produkcyjne wydziału.

— **Ze źródeł dobrze poinformowanych wiem, że pana szanują w wydziale, trochę się boją a za słabą stroną uważają, iż pan jest zbyt wielkim optymistą. Czy ta opinia pokrywa się z pańską?**

— Oczywiście, że tak. Wierzę w ludzi, bo ich przecież dobrze znam. I stąd mój optymizm. Poza tym uważam, że jeśli nie wierzylibym w to co robię, to powinienem przestać kierować wydziałem.

— **A jak sobie radzi pan ze znanymi kłopotami?**

— Zmniejszyliśmy ilość awarii, które były kiedyś naszą zimą, stosując częste przeglądy techniczne urządzeń. Dziś właściwie awarie należą do rzadkości. Zwiększyliśmy produkcję własnych części zamiennych, zatrudniając pracowników służb zmianowych przy ich produkcji. Systematycznie zwiększamy jakość zwijanych kregów celem zmniejszenia zatrudnienia pracowników w wykańczalni. Muszę także dodać, że musiały się zwiększyć obowiązki całego kierownictwa, bo bez pilnowania tych spraw nie ma wyników. Sprawa do rozwiązania to fluktuacja załogi.

— **Co to znaczy dobry kierownik?**

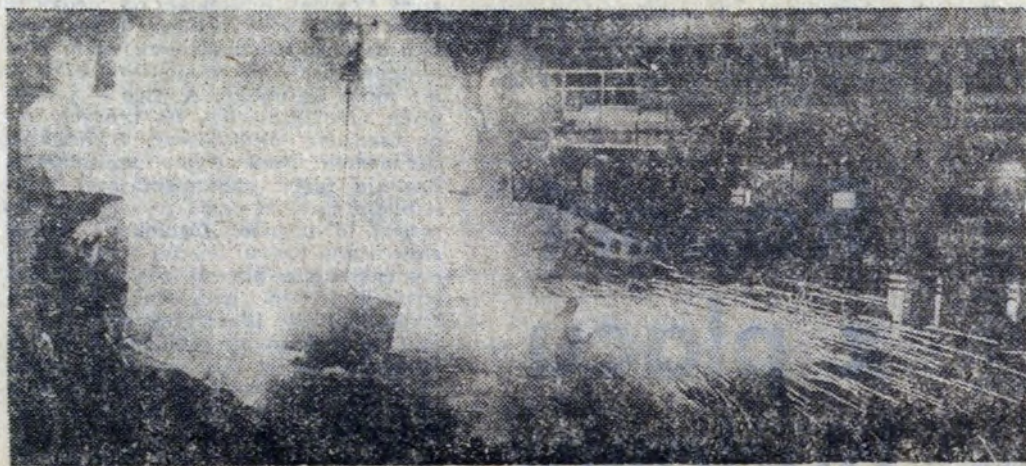
— Według mnie kierownik powinien być przede wszystkim życzliwy dla ludzi, wymagający nie tylko od podwładnych ale i od siebie, a przede wszystkim pracowity. Bardzo mocno akcentuję ten ostatni przymiotnik.

— **Jak wygląda praca kolektywu kierowniczego w waszym wydziale?**

— Muszę stwierdzić, że wypracowaliśmy dobry model wspólnego kierowania wydziałem. Zasadnicze problemy dyskutujemy zawsze na spotkaniach z członkami partii. Rada zakładowa zajmując się aktywnie problemami socjalnymi, sprzyja tworzeniu dobrego klimatu wśród załogi. Dużą pociechę mamy także z działalności organizacji młodzieżowej.

— **Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

MARIAN OLEKSY



Praca na wielu stanowiskach w hucie kojarzy się... ze światłem pełnym fajerwerków. Oczywiście dla kogoś z zewnątrz, kto nie ma wyobrażenia o hutniczym trudzie...

Przed tygodniem podawaliśmy wyniki turnieju „Co wiesz o rewaloryzacji Krakowa?”. Brała w nim udział ekipa HiL i Kabla. Echa tej imprezy jeszcze nie przebrzmiały, wzbudziła ona liczne komentarze i dyskusje. Dziś prezentujemy komentarz red. WOJCIECHA PADIASA, który z ramienia Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia przygotował turniej i prowadził imprezę.

— **Jakie były cele turnieju?**

— Spotkanie z ludźmi zainteresowanymi sprawami rewaloryzacji, kochającymi Kraków, tymi którym bliska jest nasza akcja odnowy. Także udział w imprezach szerokiej publiczności, zbliżenie spraw związanych z odnową tym, do których jeszcze dotychczasowe działania propagandowe nie dotarły. Pokazanie przy okazji osiągnięć a także potrzeb, wskazanie możliwości pomocy i skutecznych sposobów wspomagania odnowicieli.

— **Czy te cele osiągnięto?**

— Nie całkowicie. Osobiście uważam, że zbyt szczupła była grupa osób startujących w poszczególnych etapach turnieju, że zbyt dużą wagę przykładaliśmy do punktów, liczb, nagród, co powinno było stać się dodatkowym elementem rozmowy na temat odnowy zabytków a nie sprawą naczelną. Zakładaliśmy znacznie liczniejszy udział tych wszystkich, których pasjonują sprawy naszego miasta, jego historii, jego kultura.



Fot. W. ROGOŹ

— **Celem było także wywołanie społecznego odzewu na apel w ratowaniu starego Krakowa.**

— Tak. Przy tym nie chodziło nam o ogromne pieniądze. Uważam, że owe ogromne pieniądze jakie dają niektórzy fundatorzy nie mogą uspokajać naszego sumienia. Bo jeśli swojej ukochanej kłuje kupuje samochód za pół miliona złotych to nie może czuć się zwolniony od wręczenia bukietu kwiatów. Uważam, że równie cenne w akcji odnowy sto złotych przesłane przez dzieci z Białegostoku jak kilka tysięcy dolarów przekazane przez wielką organizację przemysłową. Cieszą i dowodzą serdecznego zaangażowania w sprawy odnowy dary dawane dosłownie spod serca a czasem i z bólem serca. Wiemy wszyscy jak brakuje każdej instytucji środków transportu, tym bardziej trzeba docenić fakt przekazania w użytkowanie Odnowie Krakowa samochodu także do własnych przewozów niezbędnego. Dowodzi to, że „dałem to co dla mnie najpotrzebniejsze i najcenniejsze, dałem dla sprawy, którą uważam za ważniejszą od własnych spraw”.

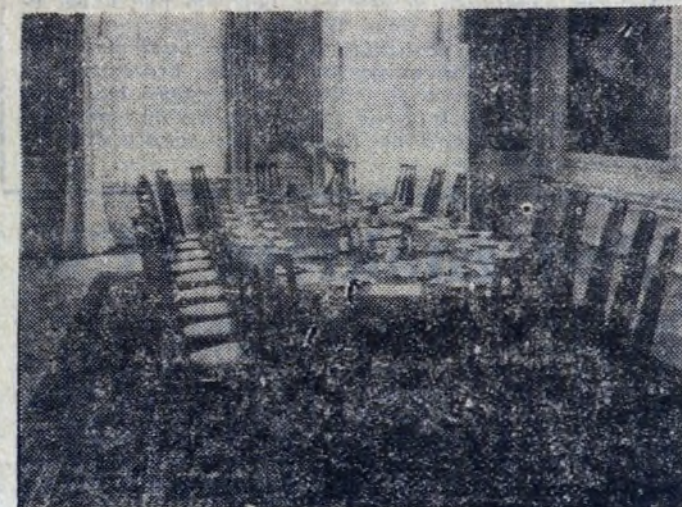
— **Czy giełda materiałowa spełniła oczekiwania?**

ODNOWA KRAKOWA

CELEM — codzienna troska o stary Kraków

— Jako wywołanie potrzeb na pewno. Stała się okazją do powiedzenia o potrzebach zespołów odnawiających Kraków, a te potrzeby są różnorodne. Czasem pracę wstrzymuje brak kilku detali, takich jakie zalegają półki w niejednym magazynie przedsiębiorstwa. Tymczasem zaobserwowałem, że wiele zakładów myśli stereotypami. Zadeklarowaliśmy określone sumy i czujemy się zwolnieni z obowiązku myślenia o sprawach odnowy. Tymczasem taki jednorazowy dar nie może i nie powinien uspokajać naszego sumienia.

Sądzę, że w Kombinacie może się znaleźć wielu fachowców różnych branż, jacy zechcą poświęcić nieco swego czasu zawodowego Odnowie Krakowa. Z ogromną satysfakcją siuchałem deklaracji Kabla zobowiązującego się do przekazania odnowie farb olejnych. Przecież oni tej farby nie produkują, wiemy jakie są trudności z nabyciem tego rodzaju materiałów, a jednak zdecydowali się dać je Krakowowi. Myślę, że giełda jeśli przyczyni się do zacieśnienia kontaktów z ludźmi z tych dwóch zakładów pracy to spełniła swoje zadanie. Chciałbym, żeby w następnej jaką będziemy organi-



Przy ul. Floriańskiej, gdzie ma swą siedzibę krakowski Oddział Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, odkryto piękne freski ścienne. Fot. A. WIERZBICKI

zować w giełdzie uczestniczyli ludzie niższego szczebla zarządzania. Wolałbym magazyniera, który wie co leży na półkach jego magazynu niż...

— **„Czyli można mieć nadzieję, że turnieje tego typu będą powtarzane.”**

— Wydaje mi się, że istnieje duża potrzeba rozmów z ludźmi z zakładów pracy, przybliżania im idei odnowy.

— **Sądzę, że sprawiłoby nam jeszcze większą satysfakcję, gdyby część artystyczną przygotowawali wykonawcy, którym idea odnowy jest równie bliska jak uczestnikom turnieju. Czy tym razem tak było?**

— Nie. Wykonawcy programu artystycznego pracowali normalnie i za normalne pieniądze.

— **Jeszcze jedna sprawa wzbudziła mój niepokój. Za mało poświęcono miejsca, zbyt nisko punktowano działania na rzecz ochrony środowiska. A przecież jest to sprawa kapitalna. Każde drzewo zasadzone w czynie społecznym w pobliżu zakładu liczy się bardziej niż pieniężna wpłata. Zabytkom najbardziej szkodzą trujące wyziewy z przemysłu. To co robi przemysł w ramach programu i ponad program winno być najmocniej punktowane.**

— Zgadza się z tym zdaniem. Lecz muszę stwierdzić, że uczestniczący w giełdzie nie bardzo umieli swoje w tej dziedzinie dokonania zaprezentować. Zawsze pierwsze kroki są najtrudniejsze. Dobrze, że robiliśmy go wspólnie z dwoma największymi zakładami Krakowa.

Rozmowę zanotowała ANNA GORAŹD

DLA KRAKOWA

Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu HiL wpłacił na konto rewaloryzacji Krakowa 5.730 zł. Kwotę tę zebrali pracownicy Ośrodka, rezygnując z bonów na Dzień Hutnika.

Jeszcze jeden przykład obywatelskiej postawy godnej naśladowania.

Atrakcją nr 1 Koninek, zanim jeszcze powstanie tutaj kryty basen kąpielowy, będzie wyciąg krzeselkowy na Tobołów. Inwestycja ta przyciąga uwagę wszystkich, ale przede wszystkim narciarzy. Połączony bowiem, czynny już od trzech lat wyciąg narciarski na Polanie Jaworzyna z Koninkami. Szukuje się więc wielka atrakcja dla turystów, wczasowiczów i prawdziwy raj dla narciarzy.

A co z budową wyciągu krzeselkowego? Mogę służyć Czytelnikom dokładną informacją, miałem bowiem przyjemność uczestniczyć w ub. tygodniu w posiedzeniu Społecznego Komitetu Budowy, odbywającym się w Koninkach. Była to prawdziwa naradka „sztabowa”, uczestniczyli w niej ludzie, którzy dużo mogą mieć do powiedzenia w przyspieszeniu i szczęśliwym doprowadzeniu do końca tej ważnej inwestycji sportowo-rekreacyjnej. Przedstawiciele kierownictwa huty, władz nowosądeckich i terenowych, „Biprostalu”, „Budostalu”, „Mostostalu”, dyrekcji Państwowych Kolei Linowych itp.

Przewodzący spotkanie przewodniczący ZRK Edward Cisowski poinformował najpierw o zmianach jakie zostały w składzie Społecznego Komitetu Budowy. Jego przewodniczącym został dyrektor naczelny Kombinatu HIL dr inż. Eugeniusz Pustowski, zast. prezesa — wicewójewoda nowosądecki Eugeniusz Ligęza oraz I sekretarz KP PZPR HIL Jan Bąbaś. Następnie szeroka infor-

„KRZESELKIEM NA TOBOŁÓW

mację o przebiegu budowy oraz o dalszych zamierzeniach Komitetu złożył inż. Roman Maćkowska — sekretarz, koordynator budowy.

Wiele pracy, powiedział, jest już poza nami. Duży jest udział czynu społecznego hutników. Nasi pracownicy, w przeważającej liczbie narciarze, dali od siebie ok. 8000 godzin społecznej pracy. Wykonali najtrudniejsze roboty — gnieć tunele kable. Seiki godzin społecznej pracy poświęcili projektanci przygotowujący dokumentację. Główną wagę jest wkład finansowy huty, obejmuje on kwotę 11,5 mln złotych. Dużą pomoc świadczy bez przerwy Dyrekcja Inwestycji HIL.

A rezultaty? Przez trzy sezony służy już narciarzom wspomniany wyciąg orczykowy na Polanie Jaworzyna. Jego wartość wynosi 6.099.000 złotych. Wyciąg funkcjonuje bezawaryjnie przewożąc do tysiąca osób w ciągu godziny. Budowa w budowie kolej krzeselkowa połączy Koninki ze szczytem Tobołów i jednocześnie z wyciągiem narciarskim. Kolej ta będzie mieć zdolność przewożenia od 400 do 600 osób na godzinę. Aby mogła zacząć funkcjonować konieczne jest wykonanie wielu jeszcze prac. W skład kompleksu wchodzi bowiem nie tylko sama kolejka, ale i obiekty towarzyszące — parking samochodowy (na ok. 100 pojazdów), pawilon-bar w rejonie parkingu, bar w rejonie górnej stacji kolejki, ładownisko dla helikoptera (trzeba się liczyć z wypadkami i co za tym idzie możliwością udzielania pomocy przy pomocy helikoptera). W planach jest budowa 4 tras narciarskich przy czym jedna byłaby trudna, zawodnicza, a pozostałe ogólnie dostępne.

Dużo już zrobiono, ale roboty pozostało jeszcze wiele. Ambicja wszystkich uczestników powinno być ukończenie dzieła do końca roku. Wspólnym wysiłkiem, pokonując przeszkody, realizując odcinkowe ustalenia, można zrobić dużo. Jestem pewien, że finisz będzie trudny, ale udany. Znany ze społecznikowskiej pasji inż. Maćkowska, potrafiący tę pasję wszczepić innym, zamelduje: kolej krzeselkowa na Tobołów jest gotowa do eksploatacji! (jd)

Pod znakiem PCK

Dobrze, bardzo ambitnie, poczynają sobie Klub HDK w Zakładzie Stalowniczym. Należy do ścisłej czołówki w hucie, a najlepiej świadczy o tym czwarte miejsce we współzawodnictwie, zajęte w ub. roku. Klub skupia obecnie 87 honorowych dawców krwi (o 20 więcej niż w ub. roku). A najlepiej działa grono społeczników PCK w Warsztacie Remontowym Zakładu Stalowniczego, tzw. H-7. Zespół liczy 33 honorowych dawców krwi i jest o ok. 10 osób większy niż przed rokiem.

Klub HDK naszych stalowników stale idzie naprzód. W 1978 roku wniósł do hutniczego banku krwi 32 litry tego bezcennego leku. W 1979 roku — 43 litry. W ciągu 5 miesięcy br. — 28 litrów. Zasluga to dobrej atmosfery, jaką wytwarza wokół działalności HDK kierownictwo Zakładu oraz Rada Zakładowa, na czele z prezesem **Bernardem Kowalikiem**. Zasluga to również prezesa Klubu **Jana Buczyńskiego** i jego ludzi.

Ostatnio w Warsztacie Remontowym ZH odbyła się miła uroczystość wręczenia odznak HDK dwóm paniom — honorowym dawcom krwi. Srebrną odznakę otrzymała **Ewa Kiermacz** (za oddanie 1,5 litra krwi), brązową — **Maria Kawalec** (za oddanie 600 mililitrów krwi). Obu paniom gratulacje i kwiaty przekazał prezes RZ **Bernard Kowalik** oraz zast. kierownika Zakładu, inż. **Jerzy Chowaniec**.

Przy okazji nastąpiło powiększenie zarządu Klubu HDK o dwie osoby. Wybrano **Franciszka Franczyka** i **Tadeusza Szlachetkę**; myślę, że prezes Jan Buczyński będzie miał w nich oparcie i pomoc.

W trakcie dyskusji padło kilka nazwisk ludzi najbardziej zaangażowanych w czerwono-krzyżowej działalności. Są to honorowi dawcy krwi: **Bogusław Adamek**, **Antoni Lech**, **Franciszek Franczyk**, **Ryszard Tyborowski** i **Tadeusz Szlachetka** (ten ostatni jest zasłużonym honorowym dawcą krwi, oddał już 10,2 litra tego zyciodajnego leku). Tacy ludzie — słusznie — otaczani są w Zakładzie Stalowniczym szacunkiem i sympatią.

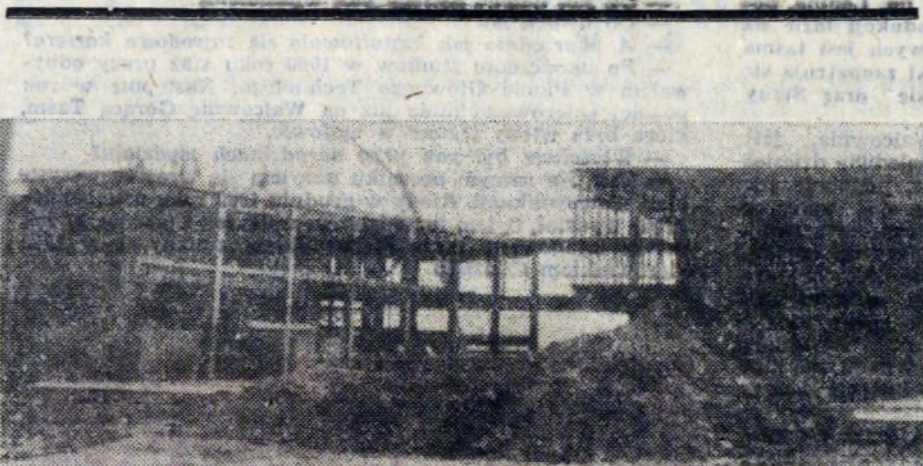
Słowa uznania dla Klubu HDK w ZH, także i od naszej redakcji! (jd)

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

E. RAJCHERT, A. SITNIK, J. W. TECHNOLOGII CHEMICZNEJ — „TYRYSTORY I NEJ” — dla projektantów, pracowników instytutów naukowo-badawczych prowadzących prace rozwojowe oraz dla pracowników nadzoru ruchu w zakładach przemysłu chemicznego i pokrewnych.

P. ROMANKOW, N. RASZKOWSKA, W. FROŁW — „PROCESY WYMIANY MASY” — **KRYSTYNA CIASOŃ**

INWESTYCJA, NA KTÓRĄ CZEKAMY



Przyznam się, nie siedziałem z Jekim sercem na tę budowę. Sledzę jej postęp od pięciu lat, a powodów do optymizmu nie widzę. Wręcz przeciwnie. Za efektywnym srebrozłym plotkiem niewiele się dzieje ciekawego. Budowa Domu Kultury dla Nowej Huty postępuje niezmiernie ślamazarnie. Są takie dni i tygodnie, że trudno tutaj kogokolwiek dojrzeć spośród grona budowniczych. Martwota, cisza i spokój...

PRZEDSTAWIAM KIEROWNIKA

Pierwsze spotkanie z kierownikiem budowy **Tadeuszem Szmydem** z „Budostalu” — 3 i wiadomości od niego są czerpnięte, trochę uspakajają. Nie jest to, wbrew pozorom, inwestycja całkiem martwa. Budowa żyje, pulsuje słabym wprawdzie tętnem, ale nie zamarla. Istnieje więc nadzieja, że kiedyś ząteczni jeszcze pracą dziesiątek brygad i nabierze rumieńców.

Pora przedstawić bliżej kierownika: młodo młodego wieku stary już z niego i „doświadczony „budowlaniec”. Pracuje tutaj od lutego 1978 roku. Poprzednio poimagał bezpośrednio hucie, budował Walcownię Taśm, pracował przy rekonstrukcji Walcowni Gorącej Blach. Budował Walcownię Blach Karoseryjnych. Przeszedł więc dobrą szkołę budowlanych umiejętności.

Tadeusz Szmyd ma poza sobą i „ekspertowe” inwestycje, które do posiadanej praktyki dodały mu jeszcze dodatkowych wiadomości. Budował w Ilmenau, w NRD, fabrykę szkła technicznego. Tu także nie zawiódł, z zadań wywiązał się bardzo dobrze. Po powrocie z NRD była jeszcze budowa bloków mieszkalnych w osiedlu Tysiąclecia, a następnie — budowa nowego pawilonu Kliniki Chirurgicznej przy ulicy Kopernika. Dom Kultury, to jednak coś szczególnego. Myślę, że nie tylko dla kierownika, ale dla całej jego załogi, będzie to prawdziwa i znacząca „wizytówka” zaangażowania, odpowiedzialności, wysokich wymagań.

ZAMIAST SALI WIDOWISKOWEJ — OPERETKA

Wspólnie „lustrujemy” teren budowy. Zaglądamy do sali kinoteatru, który już chyba kinoteatrem pozostanie tylko na papierze projektantów. Mniej więcej od maja budowa tego obiektu (w ramach Domu Kultury) została zatrzymana. Zapadła bowiem decyzja, aby wychodząc naprzeciw najpilniejszym potrzebom miasta, zmienić przeznaczenie tej sali. Nie będzie więc kinoteatru, ani sali widowiskowej — kto woli — ale będzie czasowe locum dla krakowskiej operetki. Można się zmycać na taką decyzję, można wyliczać straty, bo i z tym mamy tutaj do czynienia. Fakt jest jednak faktem...

Stoimy w sali, która zanim jeszcze została wybudowana już zmieniała swe przeznaczenie, a więc i oblicze. Kinoteatr miał pomieścić 480 widzów, mówi Tadeusz Szmyd. Dla potrzeb operetki — salę trzeba powiększyć o ok. 180 m. kwadr. Musi być więcej miejsc i dobudować trzeba tunel dla orkiestry oraz scenę i w związku z tym trzeba będzie usunąć konstrukcje stalowe, przesunąć się o jakieś 6 m w głąb, usunąć płyty betonowe tworzące amfiteatr (już zamontowane) i wybudować nową widownię.

Budowa według dawnego projektu została zatrzymana, rekonstrukcja powoli już się zaczyna: na pierwszy ogień pójdzie demontaż amfiteatru. **Tak po prawdzie jednak robot nie można należeć rozkręcić, bowiem brakuje aktualnej dokumentacji.** Przygotowuje ją warszawskie biuro projektantów, dawna jego nazwa „Zamek”, obecnie, po reorganizacji — Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego „Budopol”, Warszawa, ulica Królewska 27.

APEL DO PROJEKTANTÓW

Kochani projektanci! Rozumiemy, że macie wiele pilnych prac, ale nie odkładajcie projektów dla Nowej Huty na bok. Bez dokumentacji nie bowiem nie można robić. Na Dom Kultury cze-

POTRZEBA PRZED WSZYSTKIM TYNKARZY

Pogoda tymczasem sprzyja budowniczym. Jeżeli chcemy zdążyć przed zimą, trzeba koniecznie znaleźć tynkarzy, co najmniej 20 ludzi, aby „podkreślić” tempo robót. Rozumiemy wszyscy potrzeby opóźnionej i nie mniej ważnej „mieszkańcówki”, gdzie tynkarze również są na wagę złota. Ale na budowie Domu Kultury fachowcy tej branży są absolutnie konieczni!

Obejrzelismy teren budowy, wszadziliśmy nos w każdy jej zakamarek. Teraz siedzimy w pokoju kierownika.

— Ile kosztowała już ta budowa? Ile jeszcze trzeba będzie na nią wyłożyć?

— Od 1976 roku, a więc od momentu przejęcia tej inwestycji przez „Budostal” kosztowała ona ok. 110 milionów złotych. Dużo pieniędzy! Będzie jeszcze kosztować ok. 80 milionów. W bieżącym roku, do dzisiaj, koszty budowy w generalnym wykonawstwie wyniosły ok. 12 milionów złotych.

— Czy nie brakuje środków? Nie, nie pieniądze. Nie ta sprawa stanowi dziś problem. Budowniczym dokucza coś innego. Porządkuje zatem wnioski, które — bardzo bym chciał, aby zostały wzięte pod uwagę — jeżeli sprawa Domu Kultury dla Nowej Huty, tej wyśnionej i wymarzonej inwestycji, leży nam rzeczywiście na sercu.

Po pierwsze: jak najszybciej musi się znaleźć na budowie wspomniana już dokumentacja adaptacji kinoteatru na salę operetkową.

Drugi problem, to kłopoty materiałowe, które nie omijają i tej ważnej dla dzielnicy inwestycji. Brakuje cementu, lepiku, wełny mineralnej zwłaszcza twardej. Brakowało do niedawna także cegły, teraz już jest. Kierownictwu daje się we znaki brak wielu drobniaków, bez których niestety, budowa nie może się obejść. A więc — gumowych amortyzatorów, na których będą osadzone wentylatory. Światlików dachowych So-2 (typu szpitalnego). Brakuje farby zabezpieczającej konstrukcje stalowe przed wysoką temperaturą, o nazwie „Ognikolor”. Kilka słów o tym braku: bez tej farby, a jest ona aktualnie nie do zdobycia, konstrukcje trzeba pokrywać specjalną siatką, a na to kłaść tynk cementowy. Jest to bardzo pracochłonna sprawa przedłużająca w nieskończoność roboty! Co ważne, brak tej farby powoduje dwukrotne zwiększenie zapotrzebowania na potencjal ludzki.

Dokucz budowniczym także niesolidne, w wielu przypadkach, podejście podwykonawców. Przykład: instalacje wod-kan i CO wewnątrz budynków przejął od KPiS Kraków-„Instal”. Do dziś nikt nie pojawił się na budowie...

AKCENT OPTYMISTYCZNY

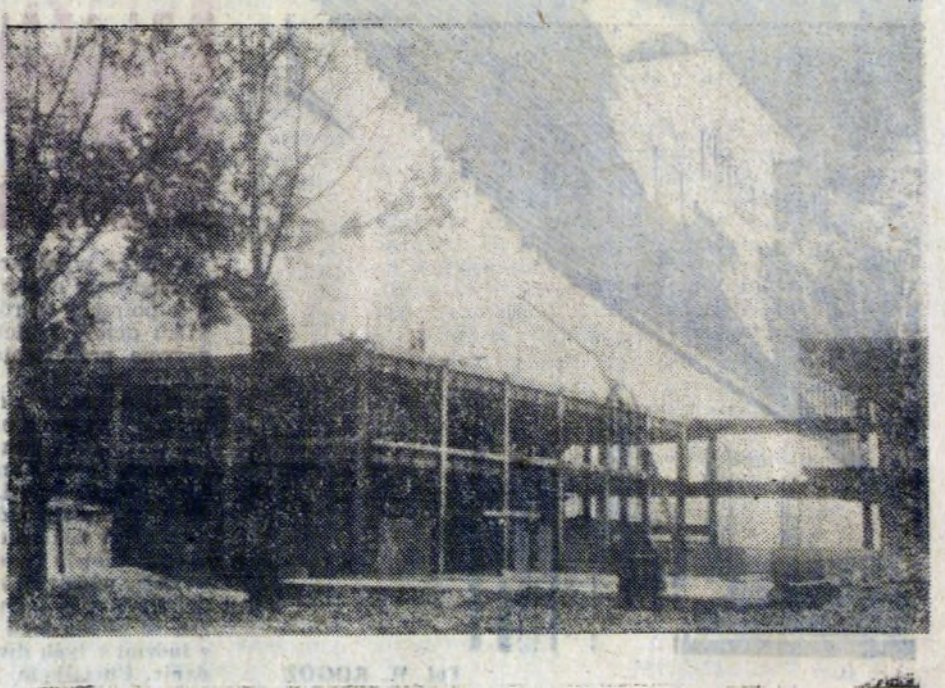
To są minusy. A plusy? Atutem mogą być ludzie, budowniczości, których tak mało — niestety — deleguje na tę budowę przedsiębiorstwo. Znakomita jest np. brygada ciesielska **Mieczysława Chrynowicza** — zdyscyplinowana, solidna, uznająca tylko dobrą budowlaną robotę. Wysoką ocenę zyskuje także brygada betoniarska **Antoniego Kuca**. Jest operatywna, samodzielną, pełną inicjatywy. Brygada ta wykonuje właśnie kanał CO. O tę pracę kierownictwo może być zupełnie spokojne...

Na plus zapisałbym także zainteresowanie i serdeczną troskę otaczającą tę budowę ze strony dyrektora „Budostalu” — 3 mgr inż. **Mieczysława Balaży**, przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury dyrektora mgr inż. **Ryszarda Seiborowskiego**, ojców dzielnicy na czele z Naczelnikiem mgr **Zdzisławem Zarebą**. Ludzie ci często goszczą na budowie, zawsze spiesząc z pomocą.

I tym mimo wszystko optymistycznym akcentem kończę mój kolejny raport z placu budowy.

JERZY DANEK

Fot. **ST. GAWLIŃSKI**



Ryba raz! ...ale nie u nas

Zaopatrzenie jakie jest każdy widzi. Nikogo zresztą nie dziwi fakt braku na rynku mięsa i wędlin, nikogo nawet nie oburzyły okresowe braki kurcząt, którymi rezerwowaliśmy do tej pory nasze jadłospisy. Natomiast od dwóch tygodni częściej są niż poprzednio interwencje czytelników w białych wydawałoby się sprawach.

— Dlaczego tylko jeden sklep w Nowej Hucie sprzedaje wody mineralne? Proszę popatrzeć, jakie się tam tworzą kolejki. Z reguły brakuje napojów i soków pitnych.

— Dlaczego, mimo, że właśnie w naszej dzielnicy są zakłady mleczarskie, zaopatrzenie w sery i mleko jest „określowane”?

Zgadza się. Kupienie świeżego, dobrego twarogu staje się coraz trudniejsze nawet w „Serovicie”.

— To skandal, żeby kupno ziemniaków wymagało aż takich zachodów. Proszę popatrzeć jak są zaopatrzone sklepy warzywnicze na osiedlach!

Nie dość, że kiepsko zaopatrzone w nowaliki, to jeszcze są czynne w takich godzinach, gdy już wszyscy wyszli do pracy, zamknięte w momencie powrotu. W tej dziedzinie panuje zupełna dowolność, właśnie na tych sklepach najczęściej wisi karteczka: „Wyszedł do biura, sklep zamknięty z powodu...”. A przecież ani zaopatrzenie w warzywa, ani ich ciągła sprzedaż nie powinny właśnie w naszej dzielnicy następczo trudności. Mamy dosłownie krok do zielonego zaplecza Krakowa, sąsiadujemy z Proszowickiem, gdzie często nie ma zbytu na płody rolne. Może konieczna byłaby jakaś dwustronna umowa, może przydałoby się penetrowanie rynku na własną rękę, tak jak to robią handlowcy z ościennych przemysłowych województw?

Na obradach połączonych egzekutyw KD i KF omawiano sprawę zaopatrzenia. Mówiono o trudnościach, lecz także oferowano pomoc w ich przełamaniu.

— Jeżeli macie trudności z transportem, zawsze handlowi pomożemy — deklarowano.

Skopuł w tym, że trzeba umieć i chcieć z tej pomocy korzystać. A nie zawsze tak się dzieje.

Nieporozumieniem wydaje się powracanie pewnych tematów na forum obrad. Przed kilku laty postulowano i dekla-



rowano stworzenie smażalni ryb w pobliżu skupiska hoteli robotniczych w Grębałowie. Potem mówiono jeszcze wielokrotnie o handlu rybami na terenie dzielnicy. Mówiono, że zle zorganizowany, że trzy sklepy prowadzone przez Centralę Rybną, to nieco za mało. Na ostatniej egzekutywie postulat powrócił. Ze strony władz dzielnicy padły przyrzeczenia, że smażalnia będzie. Brakuje nam terminu oddania do użytku tej placówki. Bardzo brakuje. Przydałoby się właśnie teraz, jeszcze tego lata, ponoć Centrala Rybna dysponuje wszystkimi (importowanymi) urządzeniami na jej wyposażenie.

W ubiegły poniedziałek — jak wiemy dzień bezmięsny — przemierzaliśmy sklepy okoliczne w poszukiwaniu ryby. Na szlaku od os. Hutniczego przez Teatralne po „Delikatesy” nie było dorsza, filetów z morską czuką, nic nadającego się do smażenia. Dopiero w „Delikatesach” na stoisku, gdzie ryb powinno być pod dostatkiem, był filet mrożony w bloku. Był psstrąg i dorsz wędzony. Na dzień bezmięsny jednak „Delikatesom” zabrakło większego wyboru ryb, nie było ani filetów panierowanych, ani hamburgerów rybnych ani notentii w galarecie, którą ponoć eksportujemy z Krakowa aż do Katowic bo u nas... nie ma zbytu.

Wydaje się, że zbyt wiele grzechów dotyczących zaopatrzenia przypisuje się czynnikom obiektywnym, zbyt mało dostrzega się przyczyn powstałych z bałaganiarstwa, lenistwa, braku umiejętności organizowania sobie pracy.

Ostatni kwiatek z tej łączki. Kwiaty. Najwięcej ich potrzeba w kilku niewłaściwych punktach miasta. Tam gdzie żyć się nowożeńcom wszystkiego najlepszego, tam gdzie gratuluje się urodzin. Niestety, kiosk przy szpitalu im. Zeromskiego zaopatrywany jest gorzej niż marnie, proszę kupić choćby jeden goździk w pobliżu Urzędu Dzielnicowego, gdzie mamy „pałac ślubów”. Ostatnio, poradzono mi w potrzebie, bym pojechała po kwiaty... na Kleparz. A przecież tuż koło szpitala egzystuje duże gospodarstwo szklarniowe, gdzie produkują się kwiaty na rabaty i dzielnicowe kwiatniki. Oto przykład, jak stawiać sprawę na głowie!

ANNA GORAŻD

JAKA STOPA TAKI BUT...

W numeracji obuwia panuje dziś przysłowiowe pomieszanie z poplątaniem. Produkcenci stosują najróżniejsze sposoby oznaczania wielkości butów. Ta sama para butów w różnych krajach może być inaczej numerowana. W sytuacji, gdy handel wciąż się rozwija, gdy ruch turystyczny przybiera charakter masowy, taki system numeracji (a właściwie brak systemu), jest nie do utrzymania na dłuższą metę. Narzekają klienci, producenci i handlowcy. Nic więc dziwnego, że sprawa zajęła się Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO). Specjaliści z tej organizacji opracowali już i opublikowali serię norm międzynarodowych wchodzących w skład uniwersalnego systemu nazwanego MONDOPOINT, który ma zastąpić wszystkie dotąd stosowane systemy numeracji obuwia. Zasada tego systemu jest bardzo prosta: opiera się na rozmiarach stóp, wyrażonych w milimetrach.

Jeżeli więc długość stopy wynosi 235 mm, to będziemy mieć do czynienia z numerem 23,5 itp.

Aktualnie Komitet Techniczny Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej prowadzi kampanię na rzecz nowego systemu „mondopoint”. Opracowuje się specjalne wydawnictwa, angażuje prasę, radio, telewizję. Propaganda ta najbardziej rozwinięta jest w takich krajach jak: Dania, Holandia, Szwecja, Francja, Nowa Zelandia i Afryka Południowa.

Także Polska, jako znaczący producent obuwia, zainteresowana jest nowym systemem. Nasz kraj jest członkiem Komitetu Technicznego ISO. Już w 1977 roku opracowano normę (PN-77-0-91010), w której uwzględniono zalecenia systemu „mondopoint”. Sam system ma zaś wejść w życie 1 października 1980 roku. Producentom i handlowcom pozostało więc niewiele czasu. opr. (gil)

ZIELONE LINIE

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie informuje, że uruchomiło dodatkową linię rekreacyjną „K” (z obsługą konduktorską) do Krzepinowa nad zalew, zwany popularnie Bałatonem. Autobusy kursują w niedziele, dni świąteczne i wolne soboty średnio co 25 minut. Odjazd autobusów z ul. Straszewskiego.

Ponadto wzorem lat ubiegłych uruchomione zostały linie rekreacyjne również z obsługą konduktorską na następujących trasach:
„L” Straszewskiego — Las Wojski — ZOO
„H” pl. Centralny — Las Wojski — ZOO
501 pl. Wolnica — Gdów Raba
504 pl. Centralny — Dobczyce Raba

Przypominamy również, że codziennie kursują autobusy MPK do miejscowości, których okolice są doskonałym miejscem wypoczynku, a mianowicie:

Linia 109 Straszewskiego — Bielany — Obserw. Astronom. Las Wojski

Linia 112 os. Podwawelskie — Tyniec Grodzisko

Linia 208 Dworzec Gl. — Zabierzów — Skala Kmity — Bałacie

Linia 209 Salwator — Morawica (dolina rzeki Popówki)

Linia 231 Cementownia N. Huta — Niepołomice (w wolne soboty i dni świąteczne do Puszczy)

Linia 239 Salwator — Seferowice WOSTIW

W autobusach tych obowiązuje samoobsługa. Oplata za przejazd wg taryfy umieszczonej w autobusie.

Zachęcamy do korzystania ze świątecznego wypoczynku!

Prokuratura i opieka nad rodziną

Rola rodziny w kształtowaniu świadomości społecznej młodych obywateli jest bezsporna. Z praktyki wiemy, że w przeważającej większości przypadków młodzi wyrastają w rodzinie, w której rodzice właściwie rozumieją swoją funkcję wychowawczą, stają się przykładowymi obywatelami. I odwrotnie, doświadczenie uczy, że młodzię porównawczo oddziaływanie wychowawcze ze strony rodziców, wyrastająca w rodzinach rozbitych, bardzo często powiększa liczbę osób tzw. marginesu społecznego, często też wchodzi w konflikt z prawem.

Tak szeroko widząc rolę rodziny niezbędnym jest także widzenie dla niej ochrony prawnej. Dlatego też obowiązują w Polsce uchwalone w 1976 roku „Wytoczne wymiary sprawiedliwości i praktyki sądowej w zakresie prawno-karnej ochrony rodziny”.

Do popularyzacji wśród kobiet problematyki ochrony rodziny włączyła się więc także Prokuratura Rejonowa w Nowej Hucie. Jeszcze przed wejściem w życie porozumienia pomiędzy Prokuratorem Gene-

ralną PRL i Zarządem Głównym Ligi Kobiet, co miało miejsce we wrześniu 1978 roku, wszystkie kobiety zatrudnione w nowohuckiej Prokuraturze włączyły się do pracy w Zarządzie Dzielnicowym Ligi Kobiet. Jedną z form współpracy jest popularyzacja prawa z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego, a dotyczącego stosunków pomiędzy rodzicami a dziećmi, wyjaśniania różnych spraw rodzinnych, alimentacyjnych, zaniechań w wychowaniu, obowiązków szkolnego itp. W budynku ZD Ligi Kobiet prowadzi się także porady prawne, a także udziela konkretnej pomocy. Wszczęto np. wiele spraw karnych, przeprowadzono odpowiednie rozmowy, głównie z mężami znegocjowanymi się nad żonami. Dodam, że z ramienia Prokuratury Rejonowej stała współpracą z Ligą Kobiet zajmuje się z-ca prokuratora rejonowego mgr Eugenia Bojanowska-Różyk. Polecamy więc tę działalność Prokuratury i Ligi Kobiet w Nowej Hucie wszystkim kobietom pragnącym uzyskać poradę prawną jak również konkretną pomoc. (mg)

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważnia się zagubioną pieczęć następującej treści: „Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Zarząd Zakładowy Walcowniczy Profili Drobnych i Drułu”.

Są w dziejach naszej kultury postaci, których nie trzeba objaśniać, samo hasło imienia i nazwiska nosi w sobie treść, odczytywaną bez wątpliwości przez każdego Polaka, legitymującego się choćby podstawowym wykształceniem. Taką postacią jest i Jan Kochanowski (6 VI 1530 — 22 VIII 1584). Poeta, który swoje wiersze wypiewał na zlotostrunnej lirze, reprezentant polskiej kultury Złotego Wieku. I też pamięć jego uczczono w Nowej Hucie pomnikiem wystawionym na osiedlu Złotego Wieku.

A pomnik wzniesiono z inicjatywy Komitetu Obwodowego FJN nr 3. Akt erekcyjny pod budowę monumentu zamówiono 24 maja 1974 r. Koncepcję pomnika opracował artysta-plastyk Janusz Daniłak. Odlewy płyty z podobizną poety dokonano w H.L. Pomnik odsłonił uroczystie poeta Tadeusz Nowak w dniu 18 października 1974 r. Obok obelisku z płytą płaskorzeźby, na kamiennym podwyższeniu umieszczone zo-

Pomniki Nowej Huty

Jan Kochanowski

stały trzy kamienne płaszczyzny jak książki, bo brązowymi zgłoskami napisano na nich cytaty — złote myśli złotowiecznego poety. Mówią one o sposobie życia odkrywającego skromność — piękną cechę ludzkiej osobowości, mówią o chęci i gotowości służenia ojczyźnie, mówią wreszcie o odwadze „starcia się poety z co znakomitszymi”, i „wdarcia się na skalę Kalliope, gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy”. I ten wiersz nie przeczy skromności, ale potwierdza chęć służenia chwale ojczyzny, chęć, która znalazła — poprzez owoc jego pisarstwa — szlachetną realizację zamiaru postawienia naszej literatury na europejskich wyżynach artystycznych.

Płyta z płaskorzeźbą w zamierze artysty była zmodyfikowaniem kamiennego konterfektu z nagrobku w Zwoleniu. Wysockie czoło, bogaty uśmiech, dostojna broda. W prawej ręce, wyglądającej spod sutu drapowanej peleryny, zwój pergaminowy. Wprawdzie na płaskorzeźbie zwolenińskiej raczej widać rękawiczki, ale poecie — choć niewątpliwie wykwiwnemu — słuszniej chyba było dzierżyć manuskrypt. Z. BEDNARSKI



Fot. W. ROGÓZ

Kwiaty w naszym ogródku

Krokus - szafran — jest jak wiemy, jednym z pierwszych kwiatów zwiastujących wiosnę (niestety kwitnie bardzo krótko, bo tylko 7—10 dni). W sklepach można nabyć bulwy krokusów odmian ogrodowych, o kwiatach większych niż u dziko rosnących. Bardzo piękna jest odmiana o kwiatach ciemnofioletowych, „Purpureus Grandiflorus” — jasnofioletowych, „Rembrance” — żółtych, „Yellow Giant” — i śnieżnobiałych, „Snowstorm”. Odmiany krokusów można łączyć i daje to bardzo dobre efekty. Kwiaty te nadają się do dekoracji ogrodów, można je też sadzić w większych grupach na trawnikach — wtedy należy się powstrzymać od koszenia trawy do chwili aż żółtkna liście. Krokusy wymagają miejsc dobrze nasłonecznionych i dużo wody.

Na 2 tygodnie przed posadzeniem, ziemię konieczne trzeba przekopać na szych wraz z kompostem (3—4 kg na 1 m kw. powierzchni), albo z mieszaną nawozów mineralnych — w ilości ok. 50 gr na 1 m kw. Krokusy rozmnażają się z bulw, które każdego roku się odnawiają. Bulwy krokusów sadzi się w połowie września (w odstępach 5—10 cm — duże cebule na głęb. 6—8 cm). Po posadzeniu, powierzchnię nad cebulkami przykrywa się torfem lub liśćmi (krokusy są wrażliwe na mróz). Natomiast wiosną, po ukazaniu się kiełków, przykrycie się usuwa. Jeżeli chcemy posadzić krokusy w inne miejsce lub mieć wcześniej kwiaty, wykopujemy bulwy w końcu czerwca (gdy liście zasychają i obumierają). Następnie przenosimy je do pomieszczenia o umiarkowanej temperaturze i pozostawiamy (w skrzynkach) do przeschnięcia. Po 2—3 dniach bulwy oczyszczamy z liści i wkładamy do doniczek (na głęb. 5 cm), sadzonki podlewamy 1—2 razy w tygodniu. W styczniu przenosimy bulwy do mieszkanca, ustawiamy w oknie (potrzebna jest temperatura 12 st. C.). Zakwitają po miesiącu.

draków, drzwi samochodu zatrzaszkują się z hukiem kilka razy, nie wiadomo z jakich przyczyn. Czy pasażerka wsiada i wysiada, tak sobie, dla zabawy? Czy może specjalnie wesole towarzysztwo chce koniecznie obudzić wszystkich wokół w myśl zasady, że „jak ja nie śpię, to i inni nie muszą”? Niebadań są myśli ludzi niemyślących a ich czynny graniczą z chorobą, której

KRZYKI NOCNE

na imię zwyczajnie chuligaństwo. Trudno takie zachowanie nazwać inaczej. Nie lepiej zachowują się niekiedy właściciele taksówek czy prywatnych samochodów, którzy wracają do domu też grubo po północy i trzaskaniem drzwiami podrywają śpiących. Ciękawo, że na pasażerów zwykle ciska się gromy, jeśli cicho nie zamykają drzwi za sobą. Bo oni niszczą wóz, ale właściciel go nie niszczy, jemu wolno. Wolność Tomku w swoim domku. Zebym to naprawdę było w domku, to pół biedy...

Najgorzej bywa w te noce, gdy akurat poprzedza jej wypłata zarobków. „Jednodniowy milionerzy” wracają „na cyku” i wiadomo, że wtedy świat do nich należy. Wrzaski i krzyki, to jeszcze nie wszystko. Można usłyszeć przepiękną „lacinę”, której uprzednie nawet profesor Krawczuk w słowniku by nie znalazł, ale która w ustach pijaków kwitnie nad wyraz bujnie.

Zastanawiam się, dlaczego zdarza się nakładanie mandatów na ludzi trzeźwych dywany po godzinie dziewiętej wieczorem, a hotubi się różne sprawy społeczne, mające za nic swych sąsiadów.

W pewnym kraju — czytam w prasie — niesfornych lokatorów, po kilku upomnieniach, wyrzucano prosiu w mieszkań i przenoszono na przedmieście, do baraków. Efekty były nadspondziwane. Nie dość, że sąsiedzi oddychali z ulgą, to w dodatku ewentualni następcy chuliganów czuli nad sobą ten miecz ekamsji, siedzieli więc jak mysz pod miotłą i nie odważali się na ekscesy zakłócające spokój innym.

Nie wiem, czy musimy posuwać się aż do tak drastycznych kar, niemniej jednak warto by milicyjnym gazikiem objechać w porze nocnej nowohuckie osiedla. Dysponujemy mandatanu i izbą wytrzeźwień, niestety w za małym stopniu korzystamy z tych sankcji! (eta)

GŁOS MŁODYCH GM

JUŻ DZIS POMYŚL O KONKURSACH!

Dom Kultury wychodząc na przeciw zainteresowaniom pracowników HiL ogłasza, że w XIX Turnieju Kulturalnym przebiegać będzie konkurs plastyczny w kategoriach malarstwa, rzeźby, rysunku i grafiki. Specjalne nagrody przynależą za prace związane z Krakowem. Termin składania prac przewidziany jest na 25. IV. 81 r.

Ogłoszony będzie także konkurs fotograficzny pod hasłem „Człowiek — próba portretu”. Prace oceniane będą w dwóch kategoriach:

— „pierwszy krok” dla niezaawansowanych — prace w formacie 18x24;

— dla zaawansowanych — format od 24x30 do 50x60.

Szczegóły w regulaminach będących na razie w dyspozycji Domu Kultury HiL.

Przy okazji miło nam donieść, że na adres Domu Kultury nadeszło podziękowanie z Muzeum Władysława Orkana w Rabce. Ojciec pracownik naszej huty, i jednocześnie rzeźbiarz Szczeban Ignacyński przekazał nieodpłatnie swoją rzeźbę — portret W. Orkana do jego domu rodzinnego w Porębie Wielkiej, w którym zachowały się pamiątki po pisarzu. Z satysfakcją odnotowujemy ten gest.

Przyszli hutnicy już na wakacjach

W ubiegłą sobotę dziedziniec Ośrodka Kształcenia Ustawicznego HiL zapętlili się uczniami, rodzicami, pracownikami HiL. Wszystkich powitał dyr. Ośrodka dyr.-inż. **JULIAN OLSZOWSKI**. W uroczystym zakończeniu roku szkolnego uczestniczyli także i sekretarz KF PZPR, **JAN BABAS** oraz m. in. wiceprezes ZRK, **JÓZEF ZDRADZISZ** i wiceprezes ZF ZSMP, **ANDRZEJ GADEK**.

Młodzi absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a jest ich w tym roku 296, stali się pełnoprawnymi członkami hutniczej społeczności. Przy tej okazji złożyli więc uroczyste ślubowanie. Odbył się też akt pasowania na hutników. Absolwenci reprezentujący poszczególne zawody i specjalności, jednocześnie przodujący uczniowie: **Mariusz Kraj, Roman Orłowski, Miroslaw Kozłowski, Józef Ciura, Ryszard Szot i Zbigniew Lobo** ubrani w hutnicze stroje trzykrotnie uderzając młotem w kowadło potwierdzili swą przydatność do hutniczego fachu.

Przy okazji wspomnę, że szkoła jest kuźnią nie tylko wykwalifikowanych fachowców, lecz także wychowuje aktyw społeczno-polityczny dla hutniczej organizacji młodzieżowej i partyjnej. Zresztą nie tak dawno pisaliśmy o

absolwenci i uczniowie otrzymali dyplomy, nagrody i odznaki wzorowego ucznia i aktywisty. Wymienimy więc ich nazwiska: **Jerzy Orszulski, Marian Kumorek, Wojciech Czop, Ryszard Klimowski, Leszek Zych, Waldemar Panek i Emil Szymański**. Nagrody ufundowane zostały m. in. przez Naczelną Organizację Techniczną.

Miłym akcentem było też wręczenie dyplomów „mistrza dyplomowanego” mistrzom HiL, którzy ukończyli kurs z wyróżnieniem, a to: **Adamowi Jarosińskiemu, Edwardowi Paterowi, Józefowi Podgórskiemu, Bohdanowi Sosinowi, Józefowi Sysło, Tadeuszowi**

Zalińskiemu i Jerzemu Zwoleńskiemu. Dyplomy takie otrzymali także kończący z wyróżnieniem kurs „mistrza w zawodzie”: **Jan Browarnik, Kazimierz Bandura, Władysław Drabant, Stefan Kania i Zygmunt Domalewski** — wszyscy z ZH.

Po uroczystości odbyło się zwiedzanie gabinetów i sal wykładowych Ośrodka. Dotychczasowy dorobek i osiągnięcia dydaktyczne, a także perspektywy rozwojowe zostały przedstawione. Janowi Babasowi. Wspomnieć więc warto, że jest już decyzja o dalszej rozbudowie Ośrodka, w tym też budowie internatu dla uczniów. (mg)



W brygadzie obowiązywało wkupne. Taka tradycja. Tradycje zaś szanują wszyscy. Henryk Gut także, i dlatego pozostał do parku. Ale zaznaczył: „Ja tylko dla towarzystwa”.

Już nie pamięta kto pierwszy przypomniał, że dziś piętnasty, i powinni się wkupić; on, i ci z pierwszego rocznika, ale chyba brygadziści. Pamięta natomiast datę: 15 listopada 1979 roku.

— Złotyliśmy się na parę butelek, skoro tak trzeba — mówi Gut. — Szybko jednak wódka się skończyła, więc ktoś zaproponował składkę. Powiedziałem: pićcie sami, ja idę do domu. A oni na to: pękasz? Nie bratku. Dajciej forsy i dopiero możecie sobie pójść...

Nie chciał dać forsy i dlatego go pobili, poturbowali, że ledwo o własnych siłach wrócił do hufca. Zameldował o zajściu szefowi plutonu. Ten dyżurnemu komendantowi. Komendant przyszedł, zobaczył go, i decyzja była jedna: telefon na pogotowie ratunkowe i na milicję.

Kiedy na pogotowie udzielano mu pierwszej pomocy funkcjonariusze MO poszukiwali pijanych junaków. Gut znał ich nazwiska, ale do hufca wrócił tylko jeden. Pozostali pojechali „w Kraków”. Zresztą to wszystko zrelacjonowano mu później. Teraz był półprzytomny. Rozbity łuk brwiowy, złamany nos, wstrząs mózgu, oto zapłata za odmowę wypicia „wkupnego”. Jeszcze nie wie że otrzyma trzydziści trzy dni zwolnienia lekarskiego.

— Junaków, którzy mnie pobili zwolniono z hufca — kontynuuje Henryk Gut. — Także i mnie powiadomiono, że mam opuścić hufiec. „Wymos się” powiedział komendant Batko. Pomimo, że posiadałem zwolnienie lekarskie zabrano mi błoczki żywnościowe. Zywilem się więc za własne pieniądze, sypiałem gdzie się dało, ale na dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia postanowiłem wrócić do hufcowego hotelu. Portierka z komendantem znowu do mnie: Wymos się... Dwa dni przevalutowałem i wyjechałem na święta do rzeszowskie do rodziców. Po powrocie udałem się do dyrektora naczelnego HPR-u i wszystko mi opowiedziałem...

Hufiec OHP 17-4 ma swoją siedzibę w os. Na Wzgórzach Krzesławickich, a bezpośrednio opiekuje się nim Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe. Junacy po zakończeniu szkolenia w hufcu trafiają więc do tego zaistniejącego dla hutniczego przedsiębiorstwa. Zresztą tam też nabywają umiejętności zawodowe. Pracują na wielu stanowiskach pracy; przy remontach agregatów i urządzeń hutniczych.

Dyrektor Budzowski od razu próbował skontaktować się z komendantem Batko. Komendanta jednak nie było akurat w Hufcu. Poleciał więc junakowi Gutowi zgłosić się na drugi dzień w pracy.

— Zgłosiłem się w pracy i gdzieś w połowie zmiany przyszedł do mnie mistrz, mówiąc abym skontaktował się z komendantem hufca. W zastępstwie komendanta Kazimierza Batki komendant Chrobak oznajmił mi: „Mam dla ciebie dobrą wiadomość. Jesteś przywrócony w szeregi junaków...”

Junak Gut uczeszcza więc teraz na wszystkie zajęcia, w tym także na szkolenie obronne. Nadrabia zaległości, jest zadowolony, przebywa wśród kolegów. Wznawia także treningi sportowe. Sport to jego życiowa pasja. Dlatego też nie pije i wtedy, po wypiciu tak wzbierał się przed wódką. Przywrócony do junackiego grona jest przekonany, że już wszystkie kłopoty ma za sobą. Tymczasem...

— Upłynęło dwa dni i polecono mi przynieść się do innego hotelu, konkretnie do hotelu w os. Na Skarpie. Zał mi było odchodzić ze Wzgórz, przebiełem tu już 15 miesięcy. Tu

też miałem dobre warunki do treningu, blisko boisko i salę sportową, więc napisałem raport do komendanta Batki z prośbą o pozostawienie mnie na starych śmieciach. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi więc nadal mieszkalem...

Po dwóch tygodniach Gut wezwany został do jednego z zastępców komendanta Batki, Tadeusza Charzewskiego. Ten zapytał dlaczego się nie przenosi. Gut znów wszystko tłumaczył od nowa. W odpowiedzi usłyszał, że jednak w tym hotelu nie może mieszkać. Dlaczego? Wpływa demoralizująco i destruktywnie na pozostałych junaków.

...no i że sprovokowałem bójkę w parku. Teraz tyle zamieszania przeze mnie — opowiada dalej Gut. — Próbowałem nadal skontaktować się z komendantem Batko, ale ja pracuję do godziny piętnastej, a po piętnastej komendanta już nie ma w hufcu. Raz jednak udało mi się zastać komendanta parę minut po piętnastej, już nawet na obiad nie wstąpiłem i porozmawialiśmy. Decyzji jednak nie chciałem zmienić. „Nie mamy o czym rozmawiać” — powiedział już w drzwiach. Na apelu dowiedziałem się natomiast o karze regulaminowej. Zapytałem za co? Zastępca komendanta Marian Świąć powiedział wprost

Człowiek, który nie chciał pić wódki

przy junakach: „Za mądry jesteś...” Po apelu starszy wychowawca Wacław Saler podszedł do mnie i szczerze porozmawialiśmy. „Nie wygrasz z nimi. Przenieś się na Skarpę...” Ja z nikim nie gram — odpowiedziałem. — Ale mam rację?

— „Masz, ale cię skończą...” powiedział patrząc na mnie pobłaźliwie.

Za dwa tygodnie Gut otrzymał znów nagane, tym razem z ostrzeżeniem. Decyzja odczytana została w czasie apelu. Podano mu też ostateczny termin przeniesienia się do położonego w innym rejonie Nowej Huty hotelu. Miał to być dzień 14 marca br. Decyzja ta była „podparta” autorytetem Rady Hufca, organu samorządowego, który dopiero w tej sprawie zebrał się po raz pierwszy. Dotychczas nikt o takim organie w Hufcu nie słyszał. A więc nad „sprawą Gut” dyskutowali: komendant Hufca, Kazimierz Batko, jego sekretarka, Janina Kucharczyk, zastępcy komendanta: Tadeusz Charzewski, Marian Świąć, Andrzej Chrobak, sekretarz organizacji partyjnej, Janusz Ciesielski i przewodniczący zarządu ZSMP, Wojciech Zych. Tylko ci dwaj ostatni sprzeciwili się i postulowali aby Gut pozostawił w Hufcu. Sekretarz POP przy Hufcu OHP 17-4 tak to komentuje:

— Byliśmy z przewodniczącym ZSMP jednego zdania. Uważam że Gut jest bardzo dobrym junakiem, zdyscyplinowanym, nie pije. Zresztą sam mu radziłem aby ustąpił i przeniósł się do hotelu junackiego w którym ja jestem wychowawcą. Nie dziwię się jednak jego uporowi, że nie chce tego uczynić. No bo niby dlaczego ma być przeniesiony. W hotelu na Wzgórzach Krzesławickich ma dobre warunki do uprawiania sportu (gra w piłkę

nożną i ręczną). W osiedlu Na Skarpie pozabawiony byłby tych możliwości. A tak naprawdę to życzyliby sobie, aby każdy trafiający do naszych hufców OHP posiadał tak wysokie wartości moralne jak Gut. Rzecz jest w tym, że rzekomo „kadra Hufca źle by wyglądała gdyby decyzja została zmieniona” na korzyść Guta” twierdzą moi koledzy komendanci. A więc chodzi o ambicję.

Teraz przeszedłem dalsze losy junaka Guta. Po czternastym marca w ciągu trzech dni miał opuścić hotel. Postanawia więc odwołać się do Komendy Wojewódzkiej OHP w Krakowie.

— Napisałem raport do Komendy Wojewódzkiej i jednocześnie do naszej Rady Zakładowej przy HPR-ze. Rozmawiałem z zastępcą Kom. Woj. Barbarą Olauską. Zapytała mnie czy nadal pracuję w przedsiębiorstwie. Odpowiedziałem, że tak. — To pracuj dalej — usłyszałem. Na drugi dzień poszedłem więc do pracy. Remontowaliśmy urządzenia w hucie. Gdy wróciłem do hotelu na moim łóżku nie było już pościeli. Noc przespaliśmy na materacach. Nakryłem się pożyczonym kocem. Na drugi dzień zwrócono mi jednak pościel. Mieszkalem nadal w tym samym hotelu, w tym samym pokoju. Myślałem że już

rzeczy. Wiedziałem, że to już koniec mojego pobytu w Hufcu.

Spakowałem swoje rzeczy, mundury junackie, buty, cały dorobek dwuletniej pracy w OHP. Nie było tego wiele. Jedna walizka i jeden tobołek.

— Wszyscy junacy mi się przyglądali gdy opuszczałem hotel. Kolega nawet podszedł do mnie i cicho szepnął: Nie martw się, przecież musi znaleźć się sprawiedliwość...

Nie miał gdzie jechać. Zbliżał się wieczór. O powrocie na wieś nawet nie myślał. Ojciec był już po drugim zawale. Wyrzucenie z Hufca byłoby dla niego zbyt dużym i ryzykownym przeżyciem. Pojechał do HPR-owskiego hotelu w Czyżynach. Hotelowa początkowo nie chciała słyszeć o zakwaterowaniu, ale gdy zbliżała się noc, a on nie opuszczał hotelu pozwoliła mu na jeden nocleg.

— Zakwaterowany zostałem w dwuosobowym pokoju. Szybko zasnąłem, aż tu w środku nocy budzi mnie mój współlokator, którego jeszcze nie znam. „Pi” — zapronował. To było straszne. Męczył mnie tak z godzinę, aż poszedł do innego pokoju. Zasnąłem. Rano wstałem do pracy. Mielismy remontować piec hutnicze...

Henryk Gut pracuje dziś w HPR-ze. Jego sytuacja w Hufcu nadal jest nie wyjaśniona. Wynagradzany jest np. w oparciu o umowę pracy junackiej. Zatem pieniądze ma przekazywane na junacką księżeczkę systematycznego oszczędzania. Potrąca mu się też pieniądze za wyżywienie w Hufcu z którego już od dawna nie korzysta, jako że w Hufcu też nie mieszka. Nie ma więc pieniędzy, bo księżeczka jest zdeponowana w Hufcu. Zatem często brakuje mu na jedzenie. Na szczęście są w HPR-ze ludzie, którzy mu pomagają, często nawet dzielą się z nim własnym posiłkiem. On zaś sam liczy, że jeszcze wróci do Hufca. Szkoda mu tych lat tam spędzonych. Dlatego też 22 kwietnia osobiście złożył raport w Komendzie Głównej OHP. Szkoda, że do tej pory nie otrzymał jeszcze odpowiedzi.

Ja zaś próbuję zasięgnąć opinii o Hufcu w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym. Prezes Rady Zakładowej, Zenon Gołębiowski zna temat doskonale:

— Jeśli chodzi o problemy wychowawcze w Hufcu, to nie przedstawiają się najlepiej. Powiedziałbym nawet, iż jest źle. Dochodzą do nas różne skargi, przede wszystkim dotyczące pijaństwa. Smutne to, ale piją nie tylko junacy. Ongiś wychowawcy zabierali wódkę junakom i na ich oczach rozbijali butelkę. Teraz zabierają z sobą.

— My chcemy za tych ludzi odpowiadać nie tylko przez osiem godzin w pracy. Chcemy mieć wpływ wychowawczy, gdyż to przecież nasza młoda kadra. Teren Hufca jest jednak dla nas zamknięty. Hufiec podlega Komendzie Wojewódzkiej OHP. Nasi pracownicy, których oddelegowaliśmy do pracy z młodzieżą w Hufcu nie godząc się z panującymi tam zwyczajami, dodam negatywnymi, zmuszeni byli do odejścia...

Podobną opinię o Hufcu wyraża przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP, Jan Dudzik. Zna też sprawę Henryka Guta, lecz też jest bezradny.

— Musi się zmienić schemat organizacyjny hufców, musi być jednolity program wychowawczy i jednolita władza w hufcu — mówi na zakończenie.

Pora i mnie kończyć tę smutną historię. Smutną dlatego, że jej bohaterem jest młody człowiek, taki, który to nie chciał pić wódki, a to przecież nie często zdarza się wśród młodych.

MIECZYSLAW GIL

HUMOR i satyra



— Co panom podać na zakąskę?

Fryderyk Podolecki

WIĘSCI Z PRZYPIECKA

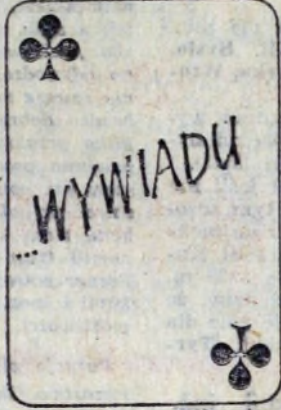
Wielce zadziorny Melchior Z. wystąpił do Sądu o to, że jego kolega z biura nadepnął mu na ucho w czasie oddawania ukłonu dyrektorowi zakładu. Ow drobnym incydent miał też i pozytywny wydźwięk, ponieważ część zatępnienia została roztrąsana i w jakiej mierze zarówno powod jak i pozwany naruszyli obowiązujące przepisy BHP.

Dozorca sąsiedniego domu Rufus A. podjął na własną rękę walkę z przestarzałymi metodami pracy, których symbolem jest brzoza miotła, szufla do śmieci i gumowy wąż do polewania chodnika. Skonstruował on własnoręcznie wózek akumulatorowy z mechaniczną miotłą. Zawistnym kolegom po fachu oświadczył, że zawsze hołdował niesłusznie zapomnianej dewizie — „ratio quam vis”.

SKOJARZENIA

Na przeciwnika w rękawiczkach nie należy się rzucić z gołymi rękami.

Gdy nowo mianowany kierownik usiadł na swym fotelu — poczuł dotkliwy chłód. Nic w tym dziwnego, gdyż jego poprzednik nie zagrzeał długo miejsca na tym stanowisku.



Czy wiesz jakie to karty?

Rys. JÓZEF DYNDĄ

Dziewczyny były fajne — tak to się im przynajmniej tamtego wieczoru wydawało. Zresztą jak człowiek wypije, to na cały świat patrzy inaczej więc i inaczej patrzy także na „spódniczki”. Te dwie zaś poderwali tak zwyczajnie, na ulicy. Z podrywca zamiast przyjemności mieli same kłopoty. Ani jeden z nich akurat wolnej chaty nie miał, dziewczyny zaś — jak to się potem okazało — nocą do parku iść nie chciały. Włóczyli się więc z tymi „pannami” późnym wieczorem, nie wiadomo po co, bo przecież bez żadnego celu.

Facet był nieostrożny. Szedł śródkiem chodnika chwytając się niezdarne na nogach. Był pod dobrą datą — widać to było od razu. Oni też pili ale widocznie mniej, bo mocniej i pewniej trzymali się na nogach. Ten facet potracił jedną damę. Potracił i nie przeprosił czym uraził męską ambicję adoratorów dziewczyn. Sam więc wydał na siebie wyrok.

Pierwszy zaatakował Romek. Uderzył raz i drugi. Mocno jak tylko on potrafi. Facet zachwiał się i upadł. Tadek nie chciał być gorszy od kumpla i też dolożył swoje. Kilka razy kopnął nieznanego w pierś i głowę. Ten na ziemi tylko jęczał.

Dziewczyny patrzyły na chłopców z

prawdziwym uznaniem. Dżentelmeni — nie można powiedzieć. Umieją stanąć w obronie dziewczyny. Ze z tą „karą” dla pijacka chłopcy trochę przesadzili to cóż z tego? Któżby takimi drobiazgiami się przejmował. Nie przejmowali się więc też i poszli sobie dalej. Konkretnie pod najbliższy sklep spożywczy.

I znowu pierwszy był Romek. Sprytnie wybił szybę wystawową i ściągnął butel-

Kronika sądowa

NUDA

kg wina. Tadek uznał, że na cztery osoby taka ilość alkoholu nie wystarczy i ukradł kolejne dwie butelki.

Wino wypili z dziewczynami w pierwszej bramie. Tak z fasonem, prosto z butelki. Umówiła się z pannami na drugi dzień i odprowadził je do domu.

Do spotkania jednak nie doszło. Napadniętym (okazał się nim 37-letni Zbigniew O.) zainteresowali się zapoznani przechodnie. Rannego pogotowie przewiozło do szpitala. Tutaj stwierdzono u chore-

go m. in. złamany nos, złamaną żuchwę i wybitych kilka zębów. Oczywiście sprawców napadu poszukiwała milicja. 21-letni Roman T. i 20-letni Bogdan L. zatrzymani zostali jeszcze zanim zdążyli wrócić w domowe pielesze. Przyznali się nie tylko do pobicia nieznanego sobie przechodnia, ale i również do kradzieży wina ze sklepowej wystawy. Okazało się, że dwaj „dżentelmeni” mimo tak młodego wieku byli już karani. Stwierdzono także, że nigdzie nie pracują, że w miejscu zamieszkania cięższą niż bardziej niż złą opinią.

Zasiadli na ławie oskarżonych. Na stosowne pytania sądu odpowiadali zgodnie, że nieznanego sobie pana pobili aby zaimponować poderwanym dziewczynom. A tak to szczerze muszą przyznać, że czasem zdarzają im się jakieś młodzieńcze wyskoki gdyż życie jest bardzo nudne a oni nie wiedzą jak go sobie ubarwić. Czy pomyśleli o podjęciu stałej pracy? Tak myśleli o czymś tam im jeszcze jednak nie tak całkiem konkretnie...

Sąd postanowił dać młodzieńcom okazję do bardziej owocnej kontemplacji skazując Romana T. i Bogdana L. na jednobrzmiące kary 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

J. HANDEREK

Jerzy Leszczyński

LIMERYKI

Pewien z Pily pan — dia zasady — wciąż o wszystko rozdzierał szaty. Tak przez to rozdzieranie zubożał niesłychanie, że dziś musi rozdzierać na raty.

Don Fernando, z Toledo matador, kończył byki muleta i szpada. Aż tu raz strzelił byka, więc choć wyla publika: „Och, Fernando, Fernando!” Już nie ma go.

Pisał krytyk muzyczny do prasy wciąż szaliste artykuły, chcąc wzmocnić — wbrew logice — osłuchanej publiczności, że saksofon, to są marakasy.

— GDY MI CIEBIE ZABRAKNIE...



— Rys. J. Witkowski

CAŁA FILOZOFIA

Nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki nie dlatego, że świeża woda, lecz że wciąż świeże ścieki.

BIEDNA KOBIETA

Za biedną kobietę można dziś uważać tę, która nie może się na go pokazać.



Jacek Chruścielewicz

MAŁE IMPROWIZACJE

Wolty polityczne powodują wzrost napięcia. Nabawić się choroby można nie pracując.

O malarstwie Matejki: jeśli nawet nie jest to wielka sztuka — to są to wielkie obrazy. RozKWIT biurokracji pochodzi nie od kwiatu, ale od KWITU.

Gdy ujrzysz UFO, sprawdź, czy widzisz je również z zamkniętymi oczyma.

Kontrola pracy zmusza do większego wysiłku nawet tych, którzy od pracy się wycofują.

Kółka mogą kręcić się w tę samą stronę, dopóki się nie zazębiają.

Należy ograniczać skutki głupoty, ale nie należy chcieć z głupiego zrobić mądrego.

Nie pokazuj się, jak cje Pan Bóg stworzył, jeżeli ci kształtów boskich nie dał.

Nie można komuś bronić wejść na dobrą drogę, ale też nie można mu ustępować z drogi.

Mówią już sprzedawcy: „proszę” — ale niektórzy jeszcze takim tonem jak: „czego?”

Nie chodzi o to, na kogo ostrzyś sobie zęby — ale na czy m?

Przezorny szybko wychodzi naprzeciw inicjatywie — żeby ona nie wyszła za daleko.

Ciesz się, gdy ci ktoś odgryza, że nie odgryza ci nic jeszcze.

Jeśli już utniesz sobie drzemkę, to nie narzekaj, że była za krótka.

Bez filozofii stosunek materii do ducha wygląda tak: dobra materialna dodają ducha człowiekowi.

Głos wołającego na puszczy może czasem wystraszyć zwierzyne.

Najtrudniej objechać kogoś, kto zajmuje całą szerokość drogi.

Nie lubiącemu orki plug tylko bruzdzić może.

Uzupelnienie Cycerona: „Historia choroby magistra vitae”.

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18 i 20.15 „Gorączka sobotniej nocy” prod. USA, od 15 lat, następny program: „Ale kino” prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała sala od 26 do 29 bm godz. 15 i 17.15 i 19.30 „Az rozłączy nas śmierć” prod. NRD, od 18 lat, od 30 bm, do 3 lipca br. godz. 15, 17 i 19.15 „Podróż” prod. włoskiej b.o., od 4 do 7 lipca godz. 15, 17 i 19 „Niewinne” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18 i 20.15 „Olimpiada czterdziści” prod. polskiej; następny program: „Lek wysokości” prod. USA.

SWITOWID mała sala od 26 do 29 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ostatni pociąg z Gunn-hill” prod. USA, od 15 lat, od 20 bm. do 2 lipca godz. 15, 17 i 19 „Dom pod czerwona latarnia” prod. węgierskiej, od 18 lat, od 3 do 6 lipca godz. 15, 17 i 19 „Szantaż” prod. angielskiej od 18 lat.

SFINKS od 26 do 29 bm. godz. 16, 18 i 20 „Dubler” prod. francuskiej, od 12 lat, od 30 bm. do 3 lipca br. godz. 16, 18 i 20 „Jabervocky” prod. angielskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

28 i 29 bm. godz. 19.15 „Nadspodziewany początek bankietu”, 30 bm. teatr nieczynny, od lipca do 1 września teatr nieczynny (przerwa urlopową).

NA KOLONII

Ośrodek Wczasów i Kolonii uprzejmie informuje opiekunów, że wyjazdy dzieci na kolonie na II-gi turnus odbywają się do poszczególnych miejscowości w następujących dniach i godzinach!

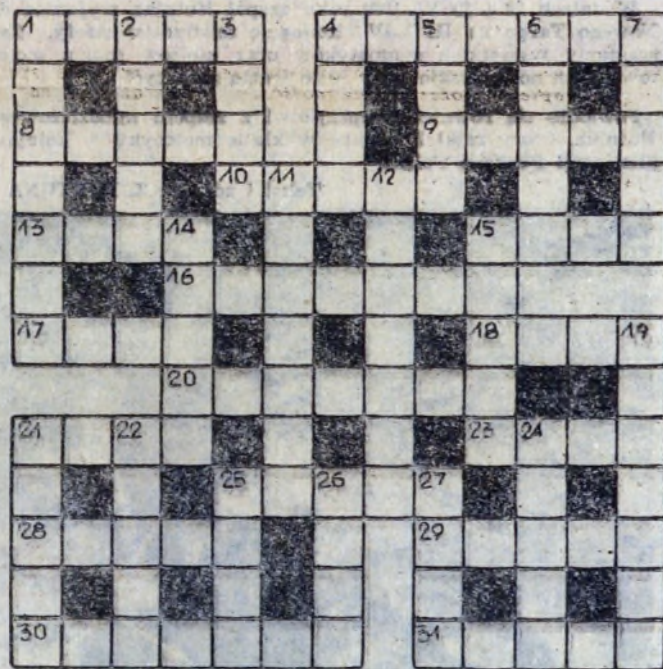
Leszcz dn. 28.06. godz. 15.30, Porąbka dn. 29.06. godz. 7.45, Elbląg dn. 29.06. godz. 17.30, Piwniczna dn. 1.07. godz. 7.45, Swinoujście dn. 4.07. godz. 12.30, Lubaczów dn. 4.07. godz. 7.45, Lapanów dn. 4.07. godz. 8.45, Wierch. Mała dn. 3.07. godz. 7.45.

Przyjazdy dzieci z I-go turnusu nastąpią:

Porąbka dn. 29.06. godz. 13.00, Leszcz dn. 30.06. godz. 6.50, Elbląg dn. 1.07. godz. 13.00, Piwniczna dn. 1.07. godz. 15.00, Swinoujście dn. 3.07. godz. 12.00, Lubaczów dn. 4.07. godz. 12.00, Lapanów dn. 4.07. godz. 12.30, Nawojowa dn. 13.07. godz. 15.00, Wierch. Mała dn. 3.07. godz. 16.00.

Zbiórka dzieci i odbiór przed Halą Sportową KS „Hutnik” w Nowej Hucie (Suche Stawy).

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. jedna z figur szachowych, 4. element konstrukcyjny zawarty między dwiema podporami, 8. szalas koczowniczych plemion, 9. oznaka, symptom, 10. masa z miodu i orzechów, 13. w jej delcie leży Leningrad, 15. zdjęcie fotograficzne stanowiące część tasmu filmowej, 18. długi spis, rejestr lub modlitwa, 17. statek Noego, 18. jeden ze zmysłów, 20. namiastka, 21. obóz wojskowy tatarski lub kozacki, 23. góry w Ameryce Pd., 25. spis potraw i napojów w restauracji, 28. odzienie do darcia, 29. przemoc, bezprawie dokonane siłą, 30. rozkładanie złożonej całości na składniki, 31. autor Przygód Tomka Sawyer.

Pionowo: 1. larwa płazów bezogonowych, żyjąca w wodzie, 2. prawy dopływ Wisły, 3. związek rodowy w Irlandii i Szkocji, 4. poprzeczna dolna część framugi drzwi, 5. zjazd, zebranie członków jakiejś masowej organizacji, 6. ptak lub kukanie, 7. wyciąg z gotowanych w wodzie surowców, 11. niedokładność, defekt, 12. człowiek nie dbający o swoje wygody, wygląd, powierzchowność, 14. likier kulinowy, 15. zamknięta grupa społeczna, 19. pierwiastek chem. (gaz szlachetny), 21. rodzaj luksu, 22. ciężka waga, 24. jezioro w Afryce Wsch., 25. indyjska bogini śmierci, 26. stolica jednej z republik ZSRR, 27. kamień półszlachetny, odmiana kwarcu.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 3 lipca br. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 24 WYLOSOWALI:

- 1. Krystyna Józefik 31-610 Kraków os. Tysiąclecia 62/41
- 2. Julia Michalik 30-102 Kraków ul. Ujejskiego 13/3
- 3. Maria Czajowska 32-085 Modlnica 76/2

Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428 99 lub przez centrale Huty im Lenina 416 86, 498 66, 495 00 wew 55 61 Adres Redakcji: Huta im Lenina, bud „S” pokój 113 Druk: Prasowni Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka Ruch — Kraków



Dziewczęta z Krakusa mistrzyniami Polski

Dziewczęta z Krakusa bezkonkurencyjne. Podczas rozegranych w Gdyni mistrzostw Polski w gimnastyce artystycznej w kl I nowohucki zespół w składzie: Teresa Folga (uczennica SP 37), Barbara Kasperczyk (SP 88), Marta Kowalezyk (SP 39), Dorota Rybak (SP 88) zajęły pierwsze miejsce wyprzedzając Pałac Młodzieży Gdynia i Start Gdynia. W mistrzostwach występował również drugi zespół Krakusa w składzie: Małgorzata Kostecka (SP 102), Barbara Krzysik (SP 115) i Marta Lelowicz (SP 102) który zajęły VI miejsce wśród 11 startujących drużyn.

Trenerem zespołu jest mgr Krystyna Georgiew, trenerem akrobatyki Helena Rakoczy, akompaniatorem mgr Maria Kowalska która opracowuje również programy muzyczne i wspólnie z trenerem układa kompozycje. Choreografem mgr Barbara Gatty, kierownikiem sekcji Jan Krzysiak.

Programy zaprezentowane przez mistrzynię były najefektowniejsze i obfitowały w trudne, ryzykowne ewolucje.

Wszystkie zawodniczki, uczennice klas VII i VIII, trenują 6 razy w tygodniu po 3 godz. a na dwa tygodnie przed mistrzostwami obciążenia treningowe dwukrotnie wzrosły.

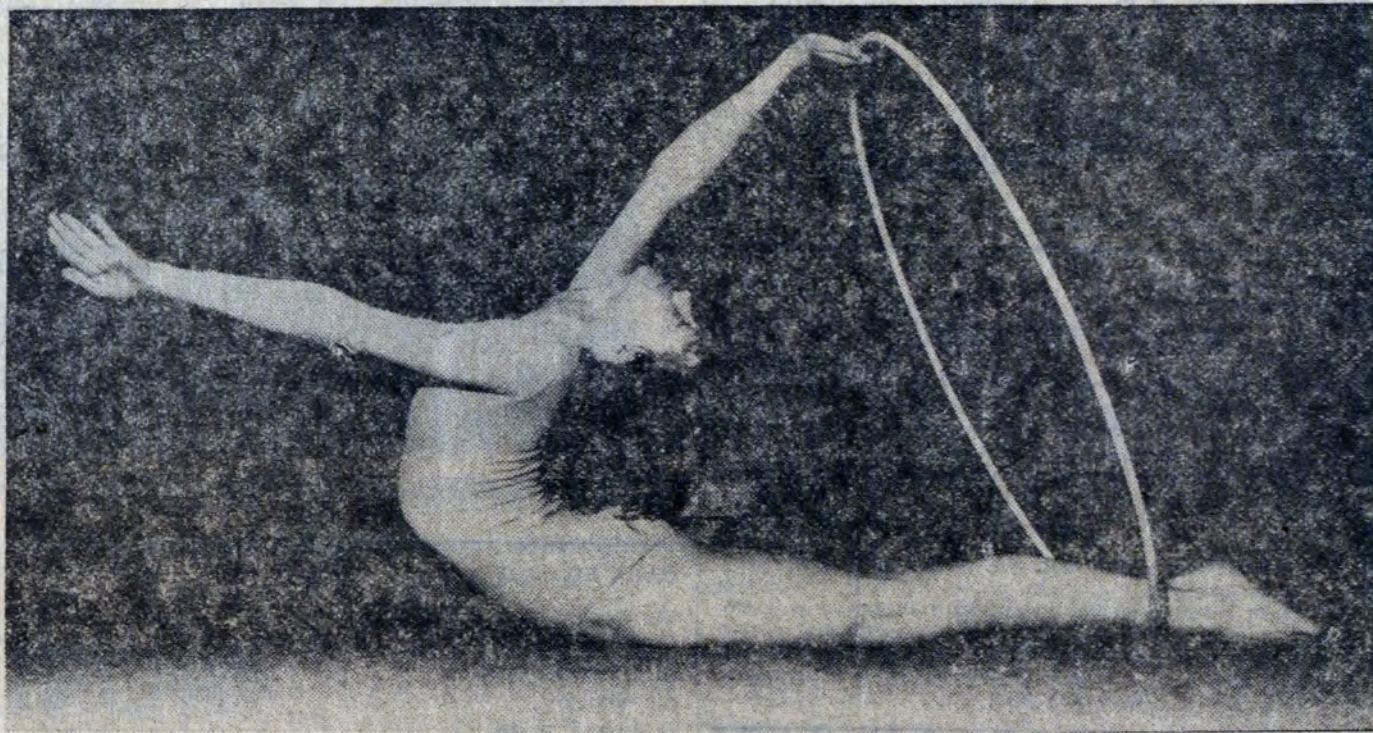
Sukces ostatni nie jest niespodzianką, przynajmniej dla trenerki. Krystyna Georgiew, realnie oceniając możliwości swojej drużyny, już przed mistrzostwami przepowiedziała zwycięstwo. To drużyna za dwa lata ma szansę sięgnąć po złoto w klasie mistrzowskiej — oby i te słowa pani trener trafiły w dziesiątkę.

Największą indywidualnością w drużynie jest niewątpliwie Teresa Folga, zdobywczyni wielu medali na Spartakiadzie Młodzieży i Pucharze Interwi-

zji. Wielki talent Teresy, jeśli nadal poparty będzie intensywną pracą może zaprowadzić ją na wyżyny światowej gimnastyki. Już dzisiaj podczas treningów wykonuje ewolucje, jakich nikt jeszcze nie wykonał. Nieprawdopodobne. Fantastyczne. Oto najkrótszy komentarz do elementu którym w przyszłości może wszystkich zadziwić. Za sukcesami kryją się też codzienne kłopoty. Brak sali treningowej z lustrami, drążkami i drabinkami (sekcja korzysta z auli THM), wszystkie grupy (4) ćwiczą razem, brak kadry. Trudności nikogo jednak nie zalamują.

Radość na twarzach zawodniczek, trenerki i akompaniatorki podczas wyczerpującego przecież treningu świadczyły o tym że dla nich wszystkich gimnastyka jest również wspaniałą zabawą. I oby zabawa pozostała na zawsze.

(raf.)



Jeszcze Teresa Folga wszystkich talentem zadziwi.

Fot. ROMAN ANIELSKI

MOTOROWCY HUTNIKA LIDERAMI

Ależ jadą!

W Kielcach odbyły się kolejne eliminacje do mistrzostw Polski w rajdach obserwowanych. Drużynowo wygrał Hutnik Kraków potwierdzając tym samym aspiracje do tytułu mistrzowskiego.

WYNIKI V ELIMINACJI

- Klasa ponad 250 cm.
- I m. Z. Jedynak — „Gorce” Nowy Targ.
- II m. A. Kowalezyk — „Gorce” Nowy Targ.
- III m. R. Zajac — HUTNIK.
- IV m. A. Komorowski — HUTNIK.
- V m. R. Blachut — PKS Dębicki.
- VI m. Z. Chlebda — HUTNIK.

KLUBOWO

- I HUTNIK — 155 pkt.
- II GORCE — Nowy Targ 141 pkt.
- III AVIA — Świdnik 138 pkt.

WYNIKI VI ELIMINACJI

- Klasa ponad 250 cm.
- I m. Z. Jedynak — „Gorce” Nowy Targ.
- II m. R. Blachut — PKS Dębicki.
- III m. A. Kowalezyk — „Gorce” Nowy Targ.
- IV m. Z. Chlebda — HUTNIK.
- V m. A. Komorowski — HUTNIK.
- VI m. R. Zajac — HUTNIK.
- VII m. M. Rajchel — HUTNIK.

KLUBOWO

- I m. Hutnik 143 pkt.
- II m. „Gorce” Nowy Targ 137 pkt.
- III m. „AVIA” Świdnik 120 pkt.

WYNIKI PO VI ELIMINACJACH

- I HUTNIK Kraków 897 pkt.
- II GORCE Nowy Targ 813 pkt.
- III AVIA Świdnik 804 pkt.

W dniach 28 i 29 VI 1980 roku zespół Hutnika wyjeżdża do Nowego Targu na III i IV eliminację mistrzostw strefy. Zapraszamy wszystkich sympatyków oraz kibiców sportu motorowego na nowotarskie trasy — to warto zobaczyć!

Powiodło się również Kasprzykowi z zespołu młodzieżowego Hutnika, który zajął I miejsce w klasie motocykli w kolejnej Eliminacji Pucharu Polski.

Tekst i zdjęcie: Z. FORTUNA



W akcji czołowy zawodnik Hutnika Z. Chlebda

Leszek Wrona królem strzelców II ligi — 17 bramek

Karaś strzelił jak sam Pele

HUTNIK—RADOMIAK 4:2

Hutnik: Dzięwoński, Kot, Putek (46 min. Pawlikowski), Kruszc, Karaś, Kil, Sysło, Stokłosa, Orzel (84 min. Wiącek), Tyrka, Wrona.

Koniec rozgrywek piłkarskich. Hutnik wyładował ostatecznie na 9 m. w II lidze zdobywając w 30 meczach 28 pkt. (bramki 39:43).

Ostatni mecz z Radomiakiem był jeśli nie najlepszym ze wszystkich jakie w tym sezonie Hutnicy rozegrali, to na pewno z najpiękniejszymi golami. Bramkę roku strzelił Karaś. Takiej bomby w samo okienko z 35 m. nie powstydziłby się sam Pele i aż dziw, że siatka w bramce nie pękła. Pozostałe gole dla Hutnika, też w pięknym stylu uzyskali: Tyrka, Stokłosa i Wrona.

Komentarz kierownika sekcji inż. Tadeusza Żelaznego:

Uważam pozostanie w lidze za większy sukces

niż wejście w ub. roku. Jesteśmy jedynym beniaminkiem, który się utrzymał, mimo iż początek sezonu mieliśmy fatalny i niemal wszyscy skazywali nas na degradację. Zespół został mocno odmłodzony, stąd pewna huśtawka formy i nie zawsze najlepsza odporność psychiczna; obok bardzo dobrych spotkań i wysokich zwycięstw kilka przykrych upadek. Zdobyte doświadczenie powinno procentować w przyszłym sezonie. Jeszcze raz potwierdziła się prawda, że należy bacznie obserwować ludzi od początku związanych z klubem, mam na myśli wychowanków, którzy stanowią trzon drużyny i trenera Zeona Barana. Trener potrafił znaleźć wspólny język z zawodnikami i sprawić, że drużyna uwierzyła we własne możliwości.

Pozycja pierwszego zespołu w II lidze i mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej wywalczona przez naszych juniorów sprawiły, że rok jubileuszowy możemy uznać za udany.

Ostro na wiatr

Podczas rozegranych w Rybniku żeglarskich regat do półfinałów mistrzostw Polski oraz VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży zakwalifikowali się czterej zawodnicy Wandy Kraków w klasie „Optymist”: Paweł Stepak i Piotr Kuzyk. W klasie OK „Dinghy” Piotr Franczak i w klasie „Finn” Zygmunt Maciej.

LATKI SPORTOWE

— Kto jest w szachu, tego łatwo można zrobić w konia.

— Kto potrafi się ślizgać, ten innych zostawia na lodzie.

— Gdy bramka wisi w powietrzu, to bramkarzowi nawet skrzydła nie pomogą.

JOZEF WITKOWSKI

TURYSTYKA I REKREACJA

KOLEJNE ZWYCIĘSTWO REPREZENTACJI HIL

(Dokończenie ze str. 1)

Miłą niespodzianką sprawiły również nasze panie, które zajęły drugie miejsce w siatkówce. Jest to ich najlepszy wynik w historii Spartakiady.

Oto wyniki reprezentantów Kombinatu Hil: przeciąganie liny — Józef Szczerka z ZO, Józef Haber z ZM, Jerzy Góra z P-66, Henryk Trye z ZM i Kazimierz Krygowski z P-63 — wywalczyli pierwsze miejsce. Rzut lotką — Edmund Grzywnowicz z ZM, Roman Jasiński z ZM, Alfred Bednarz z W-17, Henryk Matla z ZM — pierwsze miejsce. Podnoszenie ciężarka — oprócz wymienionego Jana Tomalczyka, Kazimierz Romanek z TE i Bolesław Juszcak z W-17, wywalczyli pierwsze miejsce. Sztafeta kombinowana: Adam Gawor z TE, Barbara Bodura z P-67, Henryk Sempoch z ZS i 9-letni Mirosław Romanek, zajęli pierwsze miejsce.

Chociaż nie zajęli pierwszych miejsc, ale przygotowaniem i znakomitą postawą w zawodach wyróżnili się: Tadeusz Kowalezyk z ZK, Marek Sadowski z ZO, Henryk Kazimierski z TE, Janusz Cisowski z DL, Bronisław Zajac z ZH, Urszula Halastra z HPR (startowała w 2 konkurencjach), Wanda Oramus z ZM, Władysław Ostrowski z ZT.

Serdecznie gratulujemy wyników i wzorowej postawy na zawodach! Nasze uznanie jest tym większe, że wszyscy reprezentanci huty startowali wyłącznie w ramach wolnego czasu.

WYPOCZYNEK Z HPR

Dobrze zorganizowany, czynny wypoczynek zdobywa sobie coraz szerzej prawo obywatelstwa w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym nr 3. Nie jest to oczywiście dziełem przypadku, kierownictwo i Rada Zakładowa dobrze zdają sobie sprawę z tego, że ciężko pracująca załoga wymaga właściwej regeneracji sił, dobrego wypoczynku na świeżym powietrzu. Poza tym znana to prawda, że wspólne imprezy turystyczne i rekreacyjne zrywają ludzi z sobą i po prostu sprzyjają należytyemu stosunkom międzyludzkim.

Byłem w ub. niedzielę z Haperowcami na imprezie wypoczynkowej i znowu mam dla organizatorów tylko słowa uznania. Przygotowali bowiem „Spotkanie z latem” bez najmniejszego pudła. Znakomicie został wybrany teren: camping „Skawa” w Świnnej Po-

rzebie stwarza bardzo dobre warunki do wypoczynku. W pobliżu rzeka, zielona murawa. Jest stąd możliwość wypadu na Leskowiec oraz odwiedzenia bardzo ciekawego Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym. Gdyby dopisała pogoda, byłaby to impreza, którą długo się pamięta.

Organizatorzy zadbali o wszystko, słońca jednak nie byli w stanie zapewnić. Zabrał z sobą masę sprzętu rekreacyjnego i różnych gier: sprzęt ten można było wykorzystywać do woli. Zorganizowali szereg konkursów i rozgrywek sportowych. Przygotowali ognisko. Zadbali o ciepły posiłek dla uczestników. Słowem, wystąpili z bardzo szeroką i atrakcyjną propozycją miłego spędzenia wolnego czasu.

Za ten wielki wkład pracy i zadbanie o dziesiątki szczegółów słowa uznania należą się aktywnym turystycznym PTTK z HPR, a szczególnie — komandorowi Zdzisławowi Dębowskiemu, Czesławowi Aniolowi, Zbigniewowi Pieczarze, Zbigniewowi Szewczykowi, Barbarze i Tadeuszowi Romaniszynom. Jerzemu Molikowi, Alicji i Romualdowi Siwickim, Krzysztofowi Klimkowskiemu. Wydawali sprzęt, prowadzili konkursy i rozgrywki, rozpalili ognisko. Trzaskali się o to, aby każdy ze 160 uczestników tego udanego spotkania z latem był zadowolony. Tym większy musiał być ich wysiłek, bowiem szybki porządek pogoda. Trzeba było przenieść konkursy pod dach i zająć się dziećmi. Trudno w pełni jednak zaowocował: wszyscy wra-

cali z nad Skawy zadowoleni, wypoczęci, dotlenieni. Co charakterystyczne: już przed odjazdem dopytywali się u kol. Czesława Anioła, kiedy zorganizuje znowu podobną imprezę i gdzie ona się odbędzie.

„ORBIS” INFORMUJE

PBP „Orbis” w Nowej Hucie informuje, że: otrzymał dodatkowe miejsca na wycieczki zagraniczne takie, jak:

- lecznicze w klinice geriatrycznej w Bukareszcie,
- 23-dniowe wycieczki samolotowe do Wietnamu,
- 12-dniowe wycieczki samolotowe do Austrii i Włoch oraz
- wczasy wypoczynkowe i lecznicze w Bulgarii.

Ponadto „Orbis” wprowadza do sprzedaży nowy rodzaj wycieczek do Bulgarii po trasach:

- „Zwiedzamy bułgarskie monastery”,
- „Szlakiem bułgarskich pieczar”,
- „Do bułgarskich winnic”.

„Orbis” przyjmuje jeszcze zgłoszenia na rezerwację kwater prywatnych w Bulgarii oraz na wczasy na Węgrzech w miesiącach: VII—IX br.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela „Orbis” w Nowej Hucie, os. Centrum B. bl. 10, tel. 422-31.